

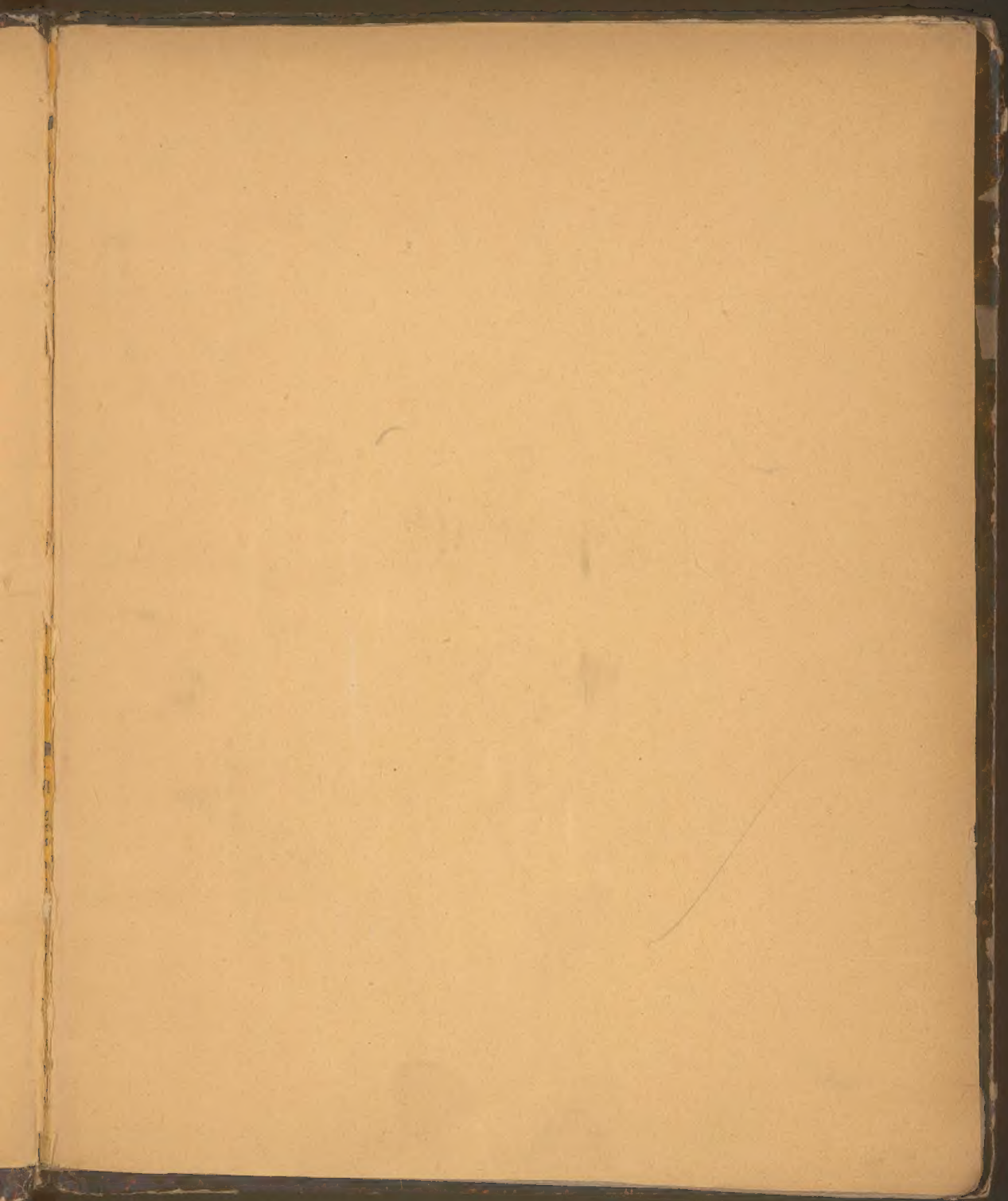
kat. komp.



5099

I	Med. St. DE	P
---	-------------	---







19/80 od Paryża

1886. XN. 45.

4.272

F E N I X

RZADKI na ŚWIECIE

TO IEST

0119 1/2 tw

PRZYIACIEL

W różnych Intrygach y Awanturach.

STATYCZNY

I.M. PAN WALEWSKI

WOIEWODZIC HEŁMINSKI

Na Pamiątkę y Pochwałę

KAWALEROW POLSKICH

Wierszem Polskim z Francuskiego (Przekład)

Przez I.W. Imc. P. ANTONINĘ z IEŁOWICKICH

NIEMIRYCZOWA

OBOZNĘ W. X. LITEWSKIEGO

O P I S A N Y

Y

Do Druku Podany

~~~~~

Roku Panskiego. 1750.

Poetya 4348. br.



Niech BOGU chwała na wiek wieków będzie,  
Ia proch y ziemia; chcę go chwalić wszędzie.

## F E N I X

**F**enix tytuł tey Xiaszcę takony nadaię,  
Bo w statku, Waleńskiego iednego uzn  
Iakoz pewna musi byc, gdy trzeci raz wdr  
Historya ta idzie, dla stateczney szt  
Po Francuzku pierwszy raz była zdruku dana,  
A powtornie po polsku solutè pisana.

Potrzeci raz odemnię przekomponowana,  
Dla pamięci Polaków do druku podana.  
Wierszami a polskiem i dla Rodaków sławy  
Ze stateczne y mądre mogą czynić sprawy.  
Ia iako Polskiej Matki będąc Corą właśnie  
Simpatya do nieyże gdy wemnie niegaśnie,  
Życzę a żeby Polska była w wielkiej słymię  
Przy zwycięstwie przy prawach zawsze n-Boskie!





DO I. O. XIAŻĄT ICHMOSCIOW  
LUBOMIRSKICH

*STANISŁAWA Podstolego Koronnego*

Y

*IOZEFA Podstolego Litewskiego*

**J**Aśnie Oświeceni Mości Lubomirscy,  
Woiewodzcowie godni Sandomirscy,  
Xiażęta Panowie y Bracia Rodzeni,  
Niech się wasza sława y Honor korzeni.  
Tobie STANISŁAWIE Podstoli Koronny,  
Y Tobie Litewski w raz oddaę skłonny  
Adres moiey własney pracy na usługę  
Zebyście wiedzieli, macie wierną służę,  
Radabym tu miała Teologow wiele  
Zeby Waszę godność można sławić śmieie,  
Gdyb Perfektow dostać od całego świata  
Aby Heroiczne głosić Wasze lata.  
Zacność Lubomirskich Familij sławney,  
Głosić nie potrzeba bo ma widok iawny,  
Świat z Godności Domu tego, dosyć proby  
Niechay się zaszczycą, Korona z ozdoby,



Polka z Lubomirskich Imienia powagi,  
Dość nie iedne byli w tym Domu odwagi,  
Niech od dawnych wiekow Kroniki pokażą,  
Co iest godnych Czynow w tym Domu, to zważą.  
Iednym mówiąc słowem Lubomirskich Imie,  
Bez noty najmnieylzey na cały świat płynie  
To strzeniawą, ktora niedarmo nadana  
Na Herbowny zaszczyt bo sławą oblana.  
Tego przezacnego Domu, cała Polka,  
Niechay powie Senat, niech powiedzą Woyska,  
Y złota też wolność niechay się zaszczyca  
Iak się w Lubomirskich utrzymana wznieca.  
By opisać czyny Lubomirskich słowy  
Iak iest wiele dzielnych, nie moiey to głowy  
Gdyby wszystkie cnoty opisać zacności  
W sto liber papieru Waszey Xięcey Mości.  
Wyrazić by trudno dziełow Heroicznych  
Wiednostaynym męstwie z praktyk ustawicznych  
Niech powiedzą woyny, odwazne podiazdy,  
Iakie mężność widział tu w tym Domu Kazdy.  
Nie tylko zna Polka cnych Domow zwyczaje  
Niech powie Cefarska y różne też kráie.  
Iak Kawalerskiego serca przy zwawości,  
Wielkiego rozsądku wielkiey wspaniałości.

Ante-



Antecessorowie co cnot wielkich byli,  
To tym Sukcessorom swoim zostawili,  
W każdym Lubomirskim bardzo godne Dzieła,  
Tak się Familia zacna rozstawiła.

Jaśnie Oświecony Mości STANISŁAWIE,

Podstoli Koronny, Tyś podporą w sławie,  
Przezacnego Domu botwe młode lata,  
Niech na portret będą u całego świata.

Zwierciadło jest żywe, niechay się przegląda  
Świat, w nim godności niech wielkiey wygląda,  
Bo da profit wielki Polszczę Matczę swoiey,

Gdyż na stopniu wielkim ten Kawaler stoi.  
Iak wielkie początki á wtak młodym wieku  
Zadziwić się trzeba kożdemu człowieku.

Co to tam za zacność, co za rozeznanie,  
Wspaniałość y Mężność á w tak młodym Panie.  
Radomski Trybunał niech obszyrnie powie  
Iakich sentymentow, iak jest mądry w mowie.

Pokilka kroć razy godnie zasiadaiać,  
Y Łaskę Marszałkowską w swoich ręku maiąc.  
Iak mądrze, rostopnie, y sumiennie rządził

Tak w naymnieyszym punkcie nigdy niepobłądził  
Mowca jest na Seymie ma wolność w obronie,  
Y serce do boiu á do rady skronie.

Wszec-



Wszelakie Godności tuż przednim przodkuią  
Rostropność przy statku zaraz assystuią,  
A Iak przydzie w setne lata day mu Boże,  
Y ktoż iego czyny godne wślawić może.  
Kiedy w takim wieku trudno ludzkiej głowie  
Dostatecznie poznać co to za Panowie,  
[Aśnie Oswiecony IOZEF Lubomirski,  
Xiąże Woiewodzie młodszy Sandomirski.  
Wszystkie ma przymioty oraz stateczności,  
Z Lubomirskich Domu wziół swe latorości  
Ktore w cnotach kwitną na Polski ozdobę  
W Xiążęciu IOZEFIE masz dowodną probę.  
Swiecie cały Polski. zważ Osobę Iego,  
Z Lubomirskich Domu, kleynotu drogiego.  
Alboż to nie zaszczyt w tak młodym człowieku,  
Zadziwić się trzeba kazdemu w tym wieku,  
Rządzić Laską Polską Koronnego prawa,  
Iest to prawdę powiem że mądra zabawa.  
Trybunał Lubelski przy swej Lasce mając  
Honor sprawiedliwość spolnie wraz kochając  
Bez noty zostawał w najmnieyszym terminie;  
Niech cały świat powie co bywał w Lublinie  
Iak sprawiedliwego, serca y sumnienia  
Godnych sentymentow iuzto bez wątpienia



Y nakażdym mieyscu y w każdym też rażie  
Godność tego Pana na pięknym obrazie.  
Są to dwa filary na podporę Matki  
Rzeczy-Pospolitey dadzą profit gładki,  
W ślad Anteccessorow swych godnych wstępuią.  
Niechay że im Krześła Buławy hołdują,  
Dziedziczne tu zcstaią Honory w tym Domu  
Zazdrościć nieżyczę w tey mierzę nikomu,  
Niech przy ich godności tak świat mowi śmieie  
Ze te Imię Polszczę da profitu wiele,  
Wam moi Xiążęta by zacności liczyć  
Trzebaby nad piorem na wieki dziedziczyć!  
Y słow mi nieśtaie y koncept tempieie  
Dofyć że niech świat ma z Was wielką nadzieię  
Zaszczytu dla siebie, podporę Korony,  
Są gotowi zawsze dla Polśkiey obrony.  
Boto śzczerze mowię że przez zgodne sprawy  
Godniście u świata sobie zwykły sławy.  
Czego ja wam zyczę w Nestorowe lata  
Niechay się nadgrodzi w waszym Domu strata.  
Tak zacnego Oyca łaskawego Pana  
Niech że wam Buława Purpura oddana  
Będzie przyzwoicie lubro nie nowina  
Iednak śzczerym sercem zyczy ANTONINA  
Z Domu

Z Domu IEŁOWICKA, trwajcie wieczność długę  
Swą NIEMIERYCZQWĄ znajcie szczerą służę.

**K**onnexya przypisania tey Xiaszki Iaśnie Oświeconemu Do-  
mowi Xiążat LUBOMIRSKICH, iako to Iaśnie Oświecon-  
mu Xięciu STANISŁAWOWI LUBOMIRSKIEMU  
Podstolemu Koronnemu, y Iaśnie Oświeconemu Xięciu IOZEFO-  
WI LUBOMIRSKIEMU Podstolemu Litewskiemu.

OSWIECONYM BRACI  
CO W CNOTY BOGACI

Ztey konnexyj re stateczne dzieło  
Co się dla świata wierzem okryśliło,  
Cnym LUBOMIRSKIM przypisuję z tego  
Bo ci umysłu bardzo statecznego.  
Y w przedsięwzięciu swym tak doskonali  
Niechay ich Polska w tym sama pochwali.  
Bo Ci co zechcą to tego dokażą  
Lub by przez ázard to se zanic ważą.  
Niech y kilka lat Interes się wlecze  
Ci czego zechcą to ich nieucieczce.  
Tak są stateczni y mocni Panowie  
Iak w przedsięwzięciu tak w danym też słowie.  
Choć y intrygi naywiększe bywali  
To naszym stali, tego dokazali,  
Za punkt honoru to se zawsze mają  
Iak raz wymowią to też dotrzymają

Dla



Dla tego Intryg cnego Walewskiego  
Ja przypisuię dla Oświeconego  
Domu Xiążętow, bo iak Woiewodźc  
Dawnieyszich wiekow niechciał nikim zwodzić.  
Przeczytaśz iakie ázardy intrygi  
Znosił Walewski dla miłości ligi  
Y pięknie czytać y słuchać iest czego,  
Charakteru był Człowiek tak pięknego.  
Ci Oświeceni wślad iego wstępuią  
Bo punktualność bardzo obserwuią.  
W Dzisieyszym wieku Lubomirskich Imie  
Swą słatecznością na cały świat słynie.  
Niedawnych czasow Iaśnie Oświecony  
Xiąże STANISŁAW ná Imie rzeczony  
Ten Lubomirski Podstoli Koronny  
Który w swym zdaniu zawsze iest niepłonny.  
Starał się przez lat trzy o Oświeconę  
Xiężnę dzisieyszą kochaną swą Zonę,  
Y wiele wlatach miał tych alternaty,  
Troski, kłopoty, ponosił y straty,  
Y z rożnych też stron miewał przeszkod wiele  
Ale się stawiał y mężnie y śmieie,  
Nic nie uważał na wielkie trudności  
Zamałe wazył dla wieczney miłości.

Intrygi wielkie, y przykre dość byli,  
A przedsięwzięcia w tym nieustraszyli,  
Azardował się przez wszystkie sposoby  
Dając dowodne w tey przyiaźni proby  
Y tak dokazał co przed się wziął sobie  
Iak wielki rozum w tey Pańskiej Osobie  
Wiedział dla czego znosił te przykreści  
Gdyż szczęśliwego życia świat zazdrości.  
Fatyg dość cierpiał nie żałował dziś tego  
Wziół wielką Damę y Donu zacnego,  
Iasnie Wielmożną Pocięiwnę sławną,  
Te Familią zna świat Polki dawną.  
Corkę to tego Wielkiego Strażnika  
Ktorego cnoty wielkie y bez lika.  
Cały świat zna Go, jego godne czyny  
Y Polka cała y cudłe krainy.  
Krzesia Buławy w ich ręku bywali  
Złotą wolnością Polkę uzbraiali,  
Y w każdym mieyscu y naygorzszym razie  
Dom Pocięiowski macie na obrazie.  
Ia go okryślić iak trzeba nie mogę  
Lecz do Eibliotek pokazuję drogę.  
Wspoyrzycie w Xięgi sławnych kronikarzów  
To tam doydziecie iasných Luminarzów.

Mitka



Matka ią rodzi ZAHOROWSKA godna  
Co w Familią zacną nie jest głodna  
Iasnie Wielmożna Krzesła Wołyńskiego,  
Familiantka narodu Polskiego.  
Y cały Wołyń w tym biore za swiadki,  
Kozdy należy do tey godney Matki,  
W Wołyńskim gnieździe ta Roza w krzewiona  
Cna ZAHOROWSKA na Imię rzeczona.  
Bez ciernia mówię lub Iey Imie Roza,  
Mądra y w dzieczna wielkich cnot y hoża  
Ktora tak sliczny kwiat z siebie wydała  
Od całej Polski jest tey Cory chwała,  
Bo sliczna piękna, nad wszystkie Boginie,  
Kozdy się dziwi iey tak sliczney minie.  
Tey Lubomirskiej Podstoliney Xiężnie  
Oswieconemu Xiążęciu przyśięźnie  
Piorem okryślić Iey Twarzy portretu  
Nie można gdyby y malarz sekretu  
Zazył iakiego niezna ydzie się taki  
Zeby wyraził pędzlem w Twarzy smaki.  
Bo wdzięczność iakaś jest wprawdzie bez miary,  
Cały świat radby palił iey Ofiary,  
Lecz Lubomirskich Strzeniawą oblana  
W głębskiej rzecz rybka nietykana.

Y wielkie cnoty w tey Pani Osobie,  
Trzebaby myślić bardzo o sposobie,  
Aby opisać ley mądrość y conty  
Miałby zapewne kilka lat roboty.  
Ja zaś opiszę á krotkimi słowy  
Bo wślad wstępuię mądrey Białogłowy  
Swey godney Ciotki, ktorey w wśzystkie itrony  
Świata szukając trudno dobrac ony.  
Jaśnie Wielmożna cna Zamoyśka Wdowa,  
Oktorey w świecie z wielką chwałą mowa  
Trudno ley cnoty mam wśzystkie wyrazić  
Bo niehcę w życiu nikogo urazić.  
Dość że Ja dobre znalazłam sposoby,  
Gdy Lubomirską do takiej osoby  
Do godney Ciotki w cnotach aprobuie,  
Ktora na świecie w nich dosyć goruie.  
A Oświecony IOZEF Lubomirski  
Cny Woiewodzie m<sup>o</sup>dszy Sandomirski,  
Xiążę Urzędnik Litewski Podstoli,  
Iego przymioty kto zliczy do woli.  
Jakie ponośił fatygi niewczasy  
Kozdy to widział niedawnemi czasy.  
Przez te dwoletnie o Xiężnę stąranie  
Y ten pokazał prawdziwe kochanie

Nie



Nic nieuważał na zadne trudności  
Ktore dość miewał przez ludzkie zazdrości.  
Azardy wielkie w tych dwóch latach miewał  
Passyi serdecznych nigdy niepozbywał  
A w przedsięwzięciu dosyć trwał statecznie  
Chcący Iey przyiaźń pozyskać sę wiecznie.  
Poty te trudy ponosił prawdziwie  
Aż się maryiasz załonał szczęśliwie  
Ze ledwie życia w tym to Panie stało  
Niż się pleyzeru tego doczekało.  
Y dobrze czynił, bo też miał dla kogo  
Passyę znosić bez ciernie iść drogą  
Y w pieknym kroku stanął zwolą Boską  
Gdy Oświeconę Xiężnę Iabłonowską.  
Poiął za Zonę nie szpetne to dziś  
Y wielką Damę y piękną y miłą  
Bo ten Prześwietny Dom w wielkiej jest słymie  
Przez swoją godność y przez dawne Imie  
Krzesia Buławy w tym Domu zwyczajne,  
Rzeczy są co ja wyrazam nietayne  
Gdyż alianse mając z Monarchami  
Mogą się liczyć y między tronami.  
Bo i Krolewskiej krwi blisko się tyka  
Do Majełtatu ma już przewodnika.

Tak

Dla stateczności dla przyjaźni sławney  
Ma słymę intryg tę lubo iest dawny.  
Z tey konnexyi Iasnie Oświeconym,  
Dwom Lubomirskim przypisuię onym  
Ktorzy statecznie tak sę postąpili  
Teraz kontenci iakby w Niebie żyli.  
Niech im więzuię kto im iest życzliwy  
Przyiaciel szczery wierny y prawdziwy  
Ze czego chcieli tego dokazali,  
Tak sliczne pary dla siebie przybrali.  
Ia tym więzuię Oświeconym Braci  
Ze piękne mądre są Zonki bogaci,  
Niech długo żyją niechay tryumfuią  
Ze tak na świecie szczęśliwie goruią,  
Boday w swych parach wiecznie sę kochali  
Zebymi ludzie fałszu nie zadali.  
Lecz ia co widzę to to piszę snadnie  
Co potym będzie tego nikt nie zgadnie  
Y dufam wielce po ich pięknym zdaniu  
Ze życie skończą wprawdziwym kochaniu.  
Swemi parami tak żyją iak trzeba  
Więc po stoletciach niech, idą do Nieba.

*Do Czytelnika*



# Do Czytelnika

**L**Ubo ta już jest drukowana Xiąszka y wyd-  
na na Świat, Roku Pańskiego 1677. stylem hi-  
storycznym. Wiem że ją każdy zna y czy-  
tał o Polskim Kawalerze Waleńskim Woiewodźcu  
z Beralda wintrygach stateczney miłości zostaiącym,  
z Francuskiego przetłumaczoną. Iednakże Ja pracy  
moiey dokładam, iako Polska Córka, y tę historyę Wier-  
szem Polskim opisuję Roku Pańskiego, z Daru BOGA  
Naywyższego. 1750. Dla tego że już jest poniekąd  
zapomniana: żeby tedy nie poszła w zaniechanie staro-  
żytności, przeformowałam dla ukontentowania Czytel-  
nika, niędząc o tym, że większa jest każdego chętka  
czytać wierszem, niżeli solutę. Zeby ją tedy odnowic  
storo w storo nic nieuymuiąc, formuję wierszami,  
opisując z pomocy Boskiey; wzięwszy sobie niedoskona-  
łego Poetę za kompana; tylko szczegulnie dla tey ra-  
cyi, że z roznych Nacyi jest wiele historyi, które wyra-  
żając, siłaby mey niecierpliwości czasu wzięło. Ale

A

ciekawy

ciekawy Czytelniku, wiesz siłaś Xiązek czytał, zro-  
znemi Włoskami, Niemieckimi, Francuzkami,  
nazwilkami, a o Polszczę bardzo mało. Zeby tedy  
Polskiego Kawalera pamiątka niezniknęła, przefor-  
mowawszy Wierszem Polskim, do druku podaę, dla  
pamiątki tego Kawalera Polskiego, który.

Tak stateczny y odważny,  
Bardzo piękny y poważny.

A: zI: N. CH: O: O: P: W: X: Litt:

HI-





# HISTORIA

**N**Arod ieſt Polſki zawsze w wielkiej ſtymie  
Ktorego Godność po wſzech Pańſtwach ſłynie,  
Z Parentelij, urody, grzeczności,  
Europy w Polſzczę te ſą udatności.

Ze Lud ieſt cudnie urodziwy wſzędzie

Na widok tego niech WALEWSKI będzie;  
Syn przeznacnego Pana Woiewody

Na iego ſliczność, dla Iego urody,  
Wſzytkich ſię oczy w niego wpatrywały,  
Urodę Iego wpodziw zabierały.

Po abdykacie przeſławney pamięci,

Gdy Krol KAZIMIERZ wzięty ieſt od śmierci.

Michał nasz Xiążę, WISNIOWIECKI wstąpił,  
Na Tron Królestwa Polskiego postąpił,  
A LEONORA, ArcyXiężna dana,  
Siostra Cesarzka Rakoska nazwana.  
W Małżeństwo, nowo obranego Pana,  
I Polką naszą Królową obrana.  
Ta słysząc nieraz owielkiey estymie  
W pamięci miała, Godność, zacne Imię.  
Kawalera to tego Walewskiego,  
Woiewodźca zbyt urodziwego.  
Chętka ją wzięła widzieć tego Człeka  
Zbytne ciekawa Królowey powieka  
Była, oglądać cnego Kawalera,  
Iaka w nim mina, iaka maniera.  
Kazała prosić Pana Woiewody,  
Słyszając że Syna ma piękney urody.  
Niech go coprędzey do nas aplikuie  
Za Dworzanina, wiem niepożałuie:  
Bo mu respekta swe deklarowała,  
W dalszych honorach dopomagać miała.  
Pan Woiewoda będący w Honorzę,  
Y fortunatem był w tym przy uporzę.  
Nie potrzebował by Syn iego sługą  
Był nazywany wymawiał się długo.

Jednak



Iednakże niechciał być w takim despekcie,  
By postępował przeciwko respekcie  
Krolowey Pani, y pozwolił nato,  
Chociaż to było z serca iego strata.  
Posłał do Dworu iedynaka swego  
Kozdego oczom iedynie miłego  
Więc tam z respektem do Dworu przyięty,  
Ponieważ wdzięczne miał w sobie ponęty.  
Bo większa się w nim uroda uznała,  
Niżli go ludzka powieść opisała.  
Krolowa Imość która nazwoziła.  
Z sobą do Polski niektorych Dam siła.  
Z Niemieckiey Ziemi, Domow y zacności,  
Sprowadziła ich z nim do zności.  
Z tym urodziwym Walewskim; te Damy  
Rzekli ze piękność wpodziwieniu mamy.  
Tego Polaka, przy dziwney urodzie,  
Ztąd kozdziusieńkę, miłość w serce bodzie.  
Y już zazdrości w nich się powzniecały,  
Nieugaszone w sercach ich upały.  
Strażnie się serca Dam chwycili iego,  
U Froncymeru Dworu Krolewskiego.  
Tylko w tym wielkie ich passye bodli  
Ze się z nim w całe rozmówić niemogli.

Bo język Polski tylko jeden umiał,  
Cudzoziemskiego iść nie rozumiał.  
Damy zaś Polskich słów nie nieumiały  
Patrząc się tylko na niego, wzdychały.  
On się im często w oczach prezentował,  
A tym miłością serca ich krempował.  
Damy zaś wszystkie tak się go chwycili,  
Ze swoje serca w nim samym topili.  
Prezenta zawsze codzień posyłał,  
Chcący by mu się tym przypodobali.  
Tak rano, iako w wieczor, upominki,  
Dla sliczney Jego odsyłał minki.  
A że jest fruktów Cudzoziemskich mało,  
W Polszczyźnie, Krolowej gdy się ich dostało  
Z Niemiec dość pięknych y bardzo też sła,  
Więc Walewskiemu dać ich umyśliła.  
I gdy Pomarańcz dała mu Krolowa  
Ułożyła się Walewskiego głowa.  
By w rekompensę, Damom tym darować,  
Za ich prezenta choć tym rewanzować,  
Pobrawszy frukta, Ieś Pan Woiewodzie,  
Chciał umyślowi swemu w tym dogodzić.  
Wszystkim ie Damom miał darować razem,  
Zeby nie było dla żadney z urazem.

Lecz



Lecz w tym terminie tak BOG dysponował,  
Ze tylko iedney Beraldzie darował,  
Generałownie Woysk Cesarskiej Mości,  
Podziękowała ślicznie Iego mości.  
Tu wszystkie Damy przyszli w tym terminie,  
Gdy dziękczynienia byli przy daninie.  
I zaraz się w nich nienawiść wznieciła  
Z tych Pomarancy kozda pomyśliła,  
Ze Woiewodzie Beraldę stygnie,  
A wszystkie Damy procz niey posponie.  
Taka się lęka między niemi stała.  
Ze z Przyjaciołek, nieprzyjaźń dostała.  
Co więcey ieszcze tak cale twierdziły,  
Ze Woiewodzie, Inklinator miły  
Był tey Beraldy, często wymawiali,  
Przytym zawsze ją w tym prześladowali.  
Tu Woiewodzie co przedtym zartował,  
Z mniemanych censur, z tąd ich posponował.  
Aż te zarciki w co się obrocili  
W miłości płomień serce rozpalili.  
I już nie w zarty obracał to wcale,  
Z passyi miłości często poufale.  
Obracał oczy na Beraldę ślicznie,  
Bo niecierpliwość miał w tym ustawicznie.

To

To za rzecz godną swojemu osądził,  
Geniuszowi, y w tym niepobłądził.  
Bo miłość się w nim wzniesiła statecznie,  
Ktorey hołdować umyślił był wiecznie.  
Beralda ktora, ieszcze niedoznała,  
Iego przyjaźni, ani zrozumiała.  
By Woiewodzie miał ją adorować,  
Przeto przymówek niechciała przyjmować.  
Od tych Dam własnych swoich towarzyszek,  
Z ktorey czynili ustawiczny śmieszek  
Z kąd te przymówki, w net to w niey sprawili,  
Ze się iey oczy bardzo tym martwili,  
Zeby y razu nieśpoirzeć na niego  
Uisć chciała w całe ięzyka ludzkiego.  
A Woiewodzie miawłszy dowcip wielki,  
Przy ich udaniu fawor dla niey wszelki.  
Przy chęci swoiey te wziął przedsięwzięcie  
Ze bez Beraldy nie był y w momencie  
Zawsze iey służył, áco zarty byli  
Wnet się w prawdziwy związek obrocili  
Bo ledwie życia w tym Walewskim stało,  
Gdy się z Beraldą mówić niedostało.  
Ze niemógł passyi wyrazić Beraldzie  
Swych, co iuż dla niey miał życie w azardzie.



Tylkò w widzeniu miał swe kontentece,  
Ze często widział serdeczne splendece.  
Szczęśliwym by się w życiu bydz rozumiał,  
By dolegliwość swą powiedzieć umiał.  
Miłey Beraldzie, więc przyszło dotego,  
Ze się ięzyka uczył Niemieckiego.  
Beralda widząc tak sliczne urody  
Z Woiewodzica grzeczności uwody  
Ze był wdzięczności godzien y kochania,  
Miała ustawne do niego wzdychania.  
Wiedzieć nie mogła iakie iego chęci,  
Czy iest mu w myśli w sercu y pamięci.  
Bidziła się w tym ustawicznie z sobą,  
By iakokolwiek tey miłości probą.  
Zrozumieć miała y dociec co mogła,  
Czy Walewskiego ta miłość przemogła.  
Z konwersacyi, á ieszcze bezmowney,  
Czy ma tam pałać ogień tak hartowny.  
Iako w niey, ktory tak się iuż był wznicił,  
Ze bez przestanku, palił w sercu świecił.  
Ta iey naywiększa nieszczęśliwość była,  
Ze z nim żadnego słowka niemowiła.  
Bo obie strony właśnie nieme byli,  
Tylko się serca cale rozmowili.

Tykt częsty mając y postrzał kupida,  
Taka to taka ztą miłością bida.  
I kiedy miłość już tak gorę wzięła,  
Słow polskich tu się Beralda zaczęła.  
Uczyć dość skrycie y prętko poieła,  
W tym Polską Damę tu ciekawość wzięła.  
Zkąd taka prętka pojętność nauki,  
W Beraldzie; były to miłości sztuki.  
Woiewodzie zaś, ktoren już języka  
Niemieckiego się nauczył bez lika  
Szukał sposobney dla siebie godziny  
Zeby Beraldzie wyznał te nowiny.  
I trafiło się że ją przed pokojem  
Krolowey uizrał, wnet z umysłem swoim,  
Miłości lotem przed iey oczy sciga,  
Wyznać przed nią że zpassyją liga.  
Iego zawarra, po Niemiecku mowi,  
Słyszac Beralda, strasznie się zadziwi.  
Ciesząc się oraz zeto niedaremnie  
Język ten umi, pewnie to wedlemnie.  
Pan Woiewodzie umi dyszkuirować,  
Ten applauz sobie iela przypisować.  
Sama zaś lubo polszczyznę umiała,  
Umyśliła to by się niewydała.

By też



Byteż Walewski tak niesupponował,  
Zeto dla niego by ztad niegurował.  
Nic nim nie mowi, ukłonem mu godzi,  
W tym iedna Dama Niemiecka nadchodzi  
Ku nich iuż blisko, Beralda uizrzała,  
Złęka sie bardzo by niezrozumiała,  
Ich tak łagodnych rozmow, tą niemczyzną  
Musiała się w tym wyiawić z polszczyzną.  
Mowiąc Mospanie przestań ze iuż mowić,  
Zeby ta Dama nie mogła zrozumieć.  
Woiewodzie się na mowę tę zdumiał,  
Przeto u siebie cale tak rozumiał,  
Ze serca spólną miłością zranione,  
Myślił day Boże mieć kiedy spoione  
I wzięwszy większą śmiałość do rozmowy,  
Pan Woiewodzie, nuż polskimi słowy,  
Mowił co miłość do ust mu przyniosła,  
A wtym Beralda do pokoju poszła.  
Przyszedszy zaraz Damom powiedziała,  
Zem Walewskiego słow niezrozumiała.  
Dla moich dwuch słow co umiem napamięć,  
Swym komplementem chciał mi uczynić chęć  
Większą do rozmow, ia uchodzę tego,  
By więcej rozmow nieiniewać do niego.

Lecz miłość która w tych to dwoïgu trwała,  
W tak młodych sercach często się wydała.  
Bo w sobie wielkie mieli podobanie,  
Oraz niezmierne ukontętowanie.  
Ze kozdy mógł to zrozumieć bez miary,  
Jakie w nich myśli jakie są ofiary.  
Gdyż miłość szczerą nie może się tać,  
Choć by najskrytsza musi się wyiać.  
Krolowa Imość iak się dowiedziała  
O tych ámorach, zaraz zakazała  
A ofobliwie Beraldzie groziła.  
Mowiąc że takem sobie umyśliła.  
Ze cię do Niemiec odeszłę baldakiem,  
Iak dyszkuirować będziesz z tym Polakiem.  
Stało się tedy że ten rozkaz całe  
Zniosł, miłość lubo w tych to dwoïgu zale  
Serdeczne trwały przez niemałe czasy,  
Więc dla rozkazu znosiły niewczasy  
Maiąc w pamięci Krolowey gniew srogi.  
A bojąc się też tey Niemieckiey drogi,  
Tak się tajemnie iednako kochali,  
Naymędrsze głowy żeby niepoznali.  
Woiewodzie zaś ktoren tey godności,  
Był, iuż by w Woysku służąc przydzielności.  
Zrespektu



Z respektu Krola y famey Krolowey,  
Spodział się Szarzy iakiey dla się nowey.  
Lecz śmierć ktora iest na nic nieuważna,  
Za ordynansem śmiała y odważna  
Gdy niespodzianie Krola legomości,  
Zebrała z świata z zwykłej swey ostrości.  
Wszystkie zamyśli w punkcie pomieszała,  
Związku miłości iednak niezerwała.  
Wielu się Xiążąt postronnych starało.  
Polskie Krolestwo żeby pozyskało  
Krolowa Imość takiey była myśli,  
BOZE takiego Krola do nas przyslij  
By bydz Krolową sprzyiaicie to fata,  
Za instancyą Cesarza iey Brata.  
Woiewoda zaś Walewski umyślił  
Odebrać Syna od Dworu zamyslił.  
Krolowa Imość Senatorsa chcący  
Przyiaźń zachować sobie to twierdzący  
Ze iey interes wyrobi Walewski,  
I Tron Lotaryng osiedzie Krolewski.  
Przeto niechciała y Woiewodźica  
Puścić od siebie na wola Rodźica.  
Woiewodzie zaś respons taki dała,

By

By serce iego ukontentowała.  
Do Woyska będę go rekomendować,  
By z swą dzielnością mógł się prozentować.  
Woiewodzie zaś obawiał się tego  
By oddalony ( dla Krola nowego: )  
Nie był od swoiey Beraldy iedyney  
Ztąd przytomności wynalazł przyczyny.  
Uprzedził prosząc w tym Rodzica swego  
Obaczyć Państwo kraiu Cesarzkiego  
I oraz służyć Woysku Cesarzkiemu,  
Tu Woiewoda nieodmówił temu.  
Tym czasem z woli Naywyższego Pana  
Ze SOBIESKIEMU korona oddana  
Postronne Xięstwa tak się oszukały,  
Gdzie y Krolowę w kompanij miały.  
Ktora w nadziei Krola omylona  
Aw tym do Niemiec zaraz oddalona.  
Iednak przy swoim do Wiednia odzieżdzie  
Woiewodę w tym z pewniła wroziezdzie  
Ze Syna iego miała promowować  
Na godną szarżę chciała addukować.  
Ktorem się w oczach Oyca affidował  
Zeby odwagi czynił, deklarował  
I kampanią co w Woysku należy,

Patrz



Patrz nie za Szarzą, za miłością bieży.  
Pozwolił Ociec na Synowskie trakty.  
A z Senatorenem Polskim wszedł w kontrakty  
Za Syna swego Cerkę dać w Małżeństwo  
Chciał by w Cesarzkim pokazał swe męstwo.  
A dla poloru by peregrynował,  
Przytym y w Niemczech wojskowo traktował.  
By Dworzaninem więcej niezostawał  
Te na odziezdzie napomnienie dawał.  
Z áparencyą wyprawił go wielką,  
Rynsztunkow dosyć, y z pilnością wszelką.  
Bo Guwernora dał mu tak dobrego,  
By każde czyny áwizował iego.  
A Syna swego obowiązał strasznie,  
By iako Oyca szanował go własnje.  
Guwernorowi tak zaś zalecając  
By Syna patrzył z oka niepuszczając  
Krolowa Imość do Niemiec przybyła,  
Tamże passya serca nastąpiła  
Tego młodego ztąd Woiewodzica  
Ze na Beraldę strapiona zrzenica  
Patrzeć niemogła, gdyż za Dworzanina  
Nie był, ztąd też w nim była smutna mina  
Chyba się kiedy *in raritas* dostało

Ze iedno zdrugim na siebie spoyrzało.  
I choć się trafił moment ten szczęśliwy.  
To w tym Guwernor Oycowski życzliwy  
Przestrzegał tego, mając go na oku,  
Nie odstępował y w naymnieyszym kroku.  
Więc w iego takiey tey nieszczęśliwości,  
Miłość podała takie sposobności.  
By na papierze piorem iey okryślił  
Ze z tęskliwością zawsze oniey myślił.  
I straż wyraził swego Guwernora  
Tu iuż passya była iego wtora  
List Iego kładę pełen narzekania,  
Niechay go czyta kto wstąpiu kochania.

*LIST WOIEWODZICA do BERALDY*

**G**Dy miłość moja pomnaza się większa,  
Przytym passya icst w mym sercu cięszsza  
Ze mówić trudno z Panią życia mego  
I coż iuż nadto może bydź gorszego  
Dla Guwernora ze mię ma na oku  
Nieodstępując y w naymnieyszym kroku.  
Tylko weyrzeniem tak się kontentuję,  
Lecz y w tym, mało bardzo profituję.  
Bo oczy moje lub się wydźieraia  
A rekompensy od ciebie niemaia.

Iednak



Iednak y w tym bym liczył się szczęśliwy,  
Zebyś wierzyła zem już w pol' nieżywy.  
Swiadkiem me oczy niech będą w weyrzeniu  
Iż tę mam ulgę dla serca w westchnieniu.  
Ze rowno z życiem trwać ma miłość będzie,  
Iak natym mieyscu tak w raz zemną wszędzie.

Pan Woiewódzic znalazłszy ten sposób  
Oddać tę kartkę przez nie ktorych Osob,  
Swoiey Beraldzie, doczekał się tego  
Responsu odniey nazaiutrz miłego.  
*LIST RESPONSIONALNT BERALDY*  
*do WOIEWODZICA*

**W**ięcey ja cierpię niżli Waszność cale,  
Ze patrzeć trudno na cię poufale.  
Dla wystrzegania wktorym żyć musimy  
Zadney pociechy ztąd nieodnosimy

Iednak przezorność Guwernora tego,  
Tamować wzroku nie może miłego.  
Ja za Krolową gdy idę Ieymością  
Oka niepuszczam, wiodąc za Waszmością.  
Ktore mię witydem zakrapia bez miary  
A serce zalem, zem w tobie bez wiary.

C

I me

I mę kempanki ná oku mię maia,  
Często mi intryg ten nasz wyrzucaia.  
Dla ciekawego ich czasem baczenia,  
Lubo nie weyrzę żądam wybaczenia.  
A przecie gdy iuż Walsmość do Krolowey,  
Przydziesz, wybaczam te wszystkie obinowy.  
I zaraz patrzę niepuszczaiąc oko,  
Tajmnicą tu przyiaźni głęboka.  
Więc wolę nieujść ięzyka ludzkiego  
Niż się gołocić z weyrzenia twoiego.  
Temi Listami często się bawili  
Ci ámoraci aż się wyiawili.  
Ich przedsięwzięcia, nie był sekret cale,  
Kiedy Guwernor iuż ich zważył fale.  
I za rozkazem Pana Woiewody,  
Boiąc się przezto potym iakiey szkody.  
Doniołł przez pocztę Syna Iego czyny,  
Obawiając się skutkow z tey przyczyny.  
Pan Woiewoda iak wziął wiadomości  
O Synu, ze iest z Beraldą w miłości  
Zalterował się bardzo w tym terminie  
Bo Senatorską Corkę w zrękowinie  
Miał iuż dla Syna, obawiał się tego  
Zeby kontraktow nerozerwał iego.

Więc



Więc iak go zaślę tak przykra nowina,  
Zaraz przez pocztę napisał do Syna.

Surowo go w tym bardzo zaklinając  
Y tę przestrogę wrozumieniu dając.

*LIST IMŚCI PANA WOIEWODY  
do SYNA*

**S**Ynu moy miły iezliś mi kochany,  
Porzuć Beraldę, chceszli ujść nagany.  
Odennie Oyca swego kochanego  
Z błogosławienstwa przestrzegam cię mego.  
A iezeliby miało bydz inaczy  
Pewnie cię oko moie nieobaczy.  
Bardzo cię Synu oto obliguję,  
Niech twą Beraldę z serca wyrugie.  
Moie Oycowkie te błogosławienstwo,  
Przezco w twym życiu będziesz miał zwycięstwo.  
A że iest w Polszcze rzadki w tym ćwiczeniu  
Ze im Oycowski rozkaz iest w przeyrzeniu.  
Więc chcąc zachować rozkaz Woiewodzie  
Oyca swojego, y iemu dogodzić,  
Odpisał z wielką iustyfikacją,  
I tey przyiaźni wyraził racyą.

*LIST Responsjonalny WOIEWODZICA  
do OYCA*

**D**O stop twych padszy Oycze moy Pałkawy,  
Z tym się oświadczam ze me wszystkie sprawy  
Za rozkazem twym iść tak będą w cale,

Ze tey przyiaźni z Beraldą, dam wa e  
Luboć niekocham prawdziwie serdecznie,

Tylko że dworska manier koniecznie,  
Wyciąga tego, by się czym zabawić,

A w utęsknieniu lat swoich nietrawić.  
Iak ia ustawnie Oycze moy bez Ciebie

Tęsknię, dla tego rozrywki dla siebie.  
Szukam, a icźlić y to się niezdaje,

W kroku rozkazu zaraz twego staie.  
W tymże samym dniu list odebrał cale  
Od swey Beraldy, kontent niecmale.

Pan Woiewodzie, ze miał czasu tyle,  
Od Guwernora pozwoloną chwilę.

W swym pokoiku do Oyca piszący,  
Kontent był bardzo list ten czytający.

*LIST BERALDY do WOIEWODZICA*

**M**ilawszy tak wielkie do w Pana żale,  
A przytym przyiaźń, że tak poufale.  
Piszę, wybaczmi, bo me pretensye,

Pocis-



Pociągają w raz za sobą passye.  
Czy fusz nasz to rzecz tak już zapominać,  
Ani się widzieć, ani też pisywać  
Iak penetruję, toto widzie taka  
W Krotce odmienna przyiaźń u Polaka

Przeczytawszy ten liścyczek kochany  
Pan Woiewodzie ukontentowany.  
Ze może oddać respons, czas mający  
Swoiey Beraldzie do Oyca piszący.  
*LIST responsionalny od Woiewodzica do Beraldy.*

**P**Rzeciwnie respektu twemu postępuję,  
Ze z mey passyi, tak ci odpisuję.  
Niesuszne na mnie Pani Inwektywy,  
Bo ja w rozpaczach zaledwie co żywy.

Ciebie niewidząc Pani moja sliczna  
Trapisz! mię trapi troska ustawiczna  
Ale coż ja mam czynić wtakiey doli.

Gdy u Guwernora będąc iak w niewoli  
Ze ani pisać, ani można widzieć,

Z rozkazu Oyca, tak się muszę bidzić  
Chcąc ziednać kredyt u Rodzica swego,

By przez moy statek, już ze szpiega tego.  
Oddalić precz mogł odemnie ztey nary,

Strzeżę

Strzegę się wszego, by Oycowskiej wiary.  
Dostąpić można y dostać fawora,  
By już oddalił tego Guwernora  
Ale ja w iednym umysle trwam cale,  
Twoiey przyiaźni nigdy niedam wale.  
Wolę y życia pozbyć tu w tey dobie  
Niżli bym niemiał wiecznie służyć tobie.  
Te czynię wota, y przysięgam wiecznie  
Ze kocham szczerze wiernie y statecznie.

I napisałszy oba listy razem,  
W tym Iego szczęście tu mu poszło płazem.  
Obawiając się Guwernora tego,  
By go nienadszedł gdy do Oyca swego  
Piisał kopertę, Beraldzie rysował,  
A List swoy do niey Oycu adresował.  
I posłał iey List do Oyca pisany,  
A zaś co doniey na pocztę oddany.  
Iak listu tego Beralda dostała,  
Z wielką radością odpieczętowała.  
Przeczyta aż ją ubodł sztylet w serce,  
Ze za iey affekt, dostała mordercę.  
Spodziewała się pociech za passye  
W rełponście czytać; aż wraz z smutkiem żyje.  
Zde.

Zdesperowana nato się odważa.

Bo iey passya odwagi przymnaża.

Gwałt czyni sercu, porzucić przyiaźni,

Chwicie się w myslach zostając w bciaźni

I iuż niemając cale nic wierności,

W Woiewodźcieu przeciw iey miłości.

Po dwóch dniach zaraz idzie do Klasztoru

Dla tego złego ztey przyiaźni wzoru.

Woiewodzie iak usłyszał nowinę,

Ledwo nie umarł, w tę samą godzinę.

Niewiedząc racyi, z czego do Klasztoru,

Weszła, chciał odniey pożyłkać faworu.

By oznaimiła pisał do niey listy,

Nieodpisała tylko rzekła wiesz ty.

Rozpieczętować nawet ich niechciała

Na odwrot cale zaraz odesłała.

Z różnych sposobow szukał wiadomości.

Co za racya, lecz z swoiey frogości

Ona niechciała iuż y wiedzieć onim,

Kiedy nieszczery, coż mi też iest ponim.

A wtym zaś zaszedł rozkaz Woiewody

Zeby z Cesarskiej wyiechał Pan młody

Gdy ieszcze Szarzy niewziął u Cesarza

Przyiedź do Polski, to często powtarza.

Ten



Ten rōżkaz był mu wielkim utrapieniem  
Iechać z Cefarskiej, czyż nie umartwieniem?  
Szukał sposobu, y szedł do Krolowy.  
Sollicytował o pułk iaki nowy.  
By dłużey został natym mieyscu stale  
A czy ominą Beraldę te zale.  
Pisał do Oyca z suppliką pokorną  
Dawał racye y bardzo pozorną.  
Ze się w tych dniach ma doczekać komisu,  
Z pułkiem Cefarskim ma iść do popisu.  
Pan Woiewoda zważył że zmiłości  
Racye pisze, a nie ze słuszności.  
By w Niemczech siedział dla swoiey Beraldy  
Niezwazał tego ze ponośi wzgardy.  
Markotny Ociec czytał sentimenta  
W liście Beraldy, ze wszystkie momenta  
Syn iego wprawdzie wyrażał miłości,  
Przetoż już z wielkiey napisał list złości.

*LIST PANA WOIEWODY do STNA.*

**S**Ynu wieźdzay pocztę odebrawszy,  
Me rozkazanie na pamięci miawszy.  
Bo ty niezwazaś przy swoiey młodości  
Ze mam dishonor z twej w Niemczech bytności  
Przeciw respektu twojemu iest pewnie

Gdy

Gdy tam bez Szarzy siedzisz nadaremnie.  
Siedzisz tak długo bez reputacyi,  
Wyiedzay zaraz z moiey perswazyi.

Tu Woiewodziec niemaiać nadziei,  
Aby w szczęśliwey zostawał kolei.  
Bo od swey Damy wielce oddalony  
I w regimenckiey Szarzy omylony.  
Nie miał racyi Oycu się wymawiać,  
I ordynansu musiał się obawiać.  
Zeby nie pełnił rozkazu Rodzica,  
Wielki to smutek był Woiewodzica.  
Wyieżdza z Widnia mał kontentowany,  
Tak z swey Beraldy, iak z Szarzy nie danej  
Iednak naybardziej dla tey odmiennosci,  
Swoiey Beraldy, która z zawziętości  
Słyszeć niechciała, a co ieszcze więcey  
W kroczyli do iey przyiaźni już Niemcy,  
Bo iey pokrewni zaraz tamecznego  
Kawaliera naraili cnego.  
Ten często u niey w Klasztorze przebywał  
Odniey przyięcie też powazne niewał.  
Iednak z Klasztoru gdy chcieli odbierać.  
Oney pokrewni, z tego się wydźierać.

Poczęła, myśląc by ją niewydali  
Za tego Niemca z którym ją swatali.  
Bo miała Rządcę ieszcze serca swego  
Tego Polaka Pana Walewskiego.  
Z tą dylacyi odnich się prosiła,  
Co po swych krewnych wymogła y siła.  
A Woiewodzie iak prętko powrócił  
Do swej Ojczyzny, zał już Oycuszkrocił,  
Zaraz go Ociec przynaglał do tego  
Zeby dokończył zamyślenia iego.  
Aby w Małżeństwo z tą już zaręczoną  
Dama Sylwanią na Imię rzeczoną,  
Skutkiem wypełnił na rozkaz Rodzica,  
By to widziała Oycowska zrzenica.  
Woiewodzie zaś iak zawsze posłuszny  
Oycu swojemu, miał za rozkaz słuszny.  
Często Sylwani oddawał wizyty,  
A do Beraldy miał áffekt ukryty.  
Tateż Sylwania bardzo się cieszyła,  
Ze w takie miłe przyjaźni w kroczyła.  
Często się wzajem komplementowali,  
Lecz serca wspólnej miłości nieznali.  
Bo Sylwania kocha Walewskiego  
A Walewski zaś od umysłu swego

Nie.



Nie odstępować o Beraldzie myśli,  
Tylko ze Mniszką tak u siebie kryśli.  
I chciał już zarwać przyjaźni Mażeńskie  
Z tą Silwanią, chciał mieć serce męskie.  
W tym żeby dostał y z tej Damy Zony,  
Jednak umyślił by niekochać oney,  
A zachowywać swe szczerę kochanie  
Dla swej Beraldy, że w tym miał mniemanie.  
Więc konwersując częstokroć z Silwanią  
Niechciał by nawet y zmyśloną Panią  
Miała być serca w tej to mierze jego,  
Dostał umysłu dla siebie inszego  
Do Węgier iedzie już z desperacyi,  
Chcący dla siebie śmierci z ręki czyi.  
Raz ze miłością zdebilitowany  
Druga ze rozkaz Ojca miał za rany  
Tak odiezdżając pisał list co kładę  
Do Silwanij, odkrywając zdradę.

*LIST Pana Woiewodzica do Silwanij*

**M**ościu Silwaniu z Ojca rozkazania,  
Miałem do ciebie zmyśłone kochania.  
I umyśliłem przewyciężyć siebie,  
Z rozkazu Ojca mieć za Zonę ciebie.  
A z twej zacności mam rację słuszną.

Tylko ze serce niechce bydź posłuszne.  
Długom się ja w tym z sercem mym pasował  
Coż gdy nie chłopiec bym mu rozkazał.  
Więc obłudnością niechcąc postępować,  
Inszą kochając, á tobie szlubować,  
Wolę dotrzymać statku y miłości,  
Tey pewney Damie która w odległości,  
Przeto odiezdzam dla tego samego  
Bym sentymentu nierozerwał mego,  
Izebym nie był więzkiem twej wdzięczności  
Miey tu dla siebie insze pomyslnosci.  
Tu Siłwanja gdy list przeczytała  
Woiewodzie w tym co prędzey znać dała,  
Ze Syn odiechał utyskuiąc nato,  
Zwielką to twoią y moją iest stratą  
Woiewodzie iak przyśzła ta nowina  
O tym odieździe kochanego Syna.  
Ztrwoży się strasznie; y wzdychając płacze,  
Pono cię Synu więcej nieobaczę.  
Posyła pogoń áby go dognali,  
Nazad stawili álbo też znać dali.  
I Guwernora zaraz mu posyła,  
Bytam gdzie iedzie wygoda mu była.  
Ktory ze bardzo Synowi zyczliwy

Był y w szukaniu niemniej też skwapliwy  
Iak wyszpiegował był Woiewodzica,  
Strażnie namawiał nazat do Rodzica  
Woiewodzie zaś był rezolwowany  
Iechac do Wengier bez zadney odmiany  
Y kampanie miał w Węgrach odprawić  
Dzielności Polskiej chcący co poprawić.  
Guwernor widząc iego umysł wielki  
Estymcyi y godności wszelk,  
Niechciał w tym więcej narażić się iemu  
Y umysłowi bardzo wspaniałemu.  
Tylko go prosił aby profitował  
Iego się szczęściem y tam kontentował.  
Aby mu służyć nie za Guwernora,  
Ale załugę do zdrowia dozora.  
Pozwolił nato Pan Walewski młody  
Bo ztąd nie widział żadney dla się szkody  
Kawaler Polski był wdzięcznie przyięty  
W Wengrzach y wielce był westymę wzięty  
Który się myślał by się mścił na Ziornkach  
Swoiey Beraldy y w niezmiernych mękach.  
W pierwfzey kampaniey w okazyach roznych  
Serc m Rycerskim czynił odwag słuśnych.  
Po kawalersku dzielnie postępując

Regu.



Reguły Wojska wcale obserwując.  
A w tymże roku Kawalerów wiele  
Roznych przybyło do Węgier y siniele  
Wolontarzami gdzie wszyscy nazwani  
Z Woiewodzącem są wiedney kompani  
Uczynków wiele ci dokazywali  
Wojsko Cesarzkie często rozgramiali  
Chcący się iakiey tu Szarzy dosłużyć  
Niechcieli się w swych zasługach zadłużyć.  
A Graf Romersztein Hetmanem będący  
W Woysku Cesarzkim, z Wengrém wojujący,  
Wyawił na świat te słowa lekkie  
Wolontarzom aby bojaźliwe  
Sercom ich było, inowil' wieżać każe  
Rebelizantów widząc w Woysku zmacze  
Cesarzkim, przez nich co się dobiiaią  
Szarzy dla siebie a nas rozgramiaią.  
Iednak tym słowem nie ustraszył cale  
Dobiiali się bardzo y zuchwale.  
Kawalerja do Węgier przybyta  
Odwaga w sercach była ich obfita.  
Generał widząc że ich nie ustrasza,  
Uniwersały po Woysku ogłasza.  
Ze szubienice dla nich już gotują.

Gdy

Gdy w moim Woysku tak bardzo grasują  
Tak rozgniewany Pan Generał strasznie,  
Zasadzki robi by ich łapac właśnie,  
Wybrał podiazdzy najlepsze w swym Woysku  
A Sam był wodzem zaraz przytym związku  
Cnych Kawalerow wyprawił nie wiele  
Pod Woysko Wengrow á z zasadzko śmielec  
Sam niedaleko już czatuiąc nato  
Woluntariuszow áby było zstrata.  
Ktorzy się zwielką ochotą porwali  
By Kawalerow Cesarzkich poymali  
Ale na swoy to ázard uczynili  
Gdy z Generálem Cesarscy przybyli.  
Z tym Romeršteynem Grafem w swey liczności  
Dość niewolnika wzięli przy zwawości,  
Woluntariuszow wiele nałapali  
Gdzie Walewskiego tamże też dostali,  
Ktoren natenczas miał unich komendę  
W swey kampanij á że wpadł na wendę.  
Y Guwernora tam z Walewskim razem  
Tak szczęście iego powiedło się płazem  
Graf Romeršteyen z okrucieństwa swego  
Już bez przykładu na świecie zadnego  
Kazał do drzewa więźnie przywiązować

Y szubieniczny dekret nań ferować.  
Guwernor tego Pana Walewskiego,  
Nic niezałował cale życia swego  
Tylko że mu szło o Woiewodzica  
Ze Woiewodzie zginie ta zrzenica,  
A ieszcze taką śmiercią niesłychaną  
W tak wielkim Domu niepraktykowaną.  
Przyšlo mu na myśl żeby Hetmanowi  
Urodę jego objaśnił, tak mowi.  
Ze pragne z Grafem jedno słowo mowić  
Więc w jego chceniu niechcieli odmowić,  
Iak się doniosło otym Hetmanowi  
Z chęcią przystąpił zaraz ku więźniowi  
Guwernor więzien rzekł mu, łaski proszę  
Za młodym więźniem Instancyą wnoszę,  
Niedbam o siebie lecz tylko otego  
Co ci zakazuje swym palcem naniego.  
Przestrzedz cię muszę że to Dama zwielkiey  
Iest familij y Godności wszelkiey,  
Ktora zmiłości w tey desperacyi  
W męskie się suknie ubrała zracyi,  
Chcąc śmierć odebrać dla swoiey miłości  
Te dla przyjaźni czyni odwazności.  
Hetman Romerstein strasznie kontent ztego

Zc



Ze uyrzał Damię stanu tak wielkiego,  
A ieszcze sliczney urody beziniary,  
Wzdychając patrzy nanią ten Graf stary.  
Iednak ze tego Guwernora kazał,  
Obieść zaraz bo sobie to zwazał.  
Ze powi sekret nie iednemu prawi  
Ze Dama ten jest y tak się rozśławi.  
A wtyln się zbliża do Woiewodźica  
Pilnie się w iego zapatruie lica.  
Wierząc zapewne żeto nieinaczey,  
Dla iego sliczney urody wrospaczy.  
Niechcący iednak żeby kto sekretu,  
Dociekł takiego, że go iuż zdekretu  
Exekwowania wypuszcza, racyą,  
Daie y czyni te propozycyą.  
Ze młodość iego dobra fantazyą  
Tego Polaka, wemnie kompaszya  
W zbudza się wielka by nietracić iego  
Będzie to z tego Człeka coś godnego.  
Przyjął go zaraz do swiego dworu  
Respektuiący go według honoru.  
Graf Romerstyen na'tenczas przy sobie,  
Miał Kawalera hołdownika sobie.  
Ktory się starał o Corki przyiaźni,

Wesela czekał przy wielkiej boiaźni.  
Za Oberstera był tam mianowany  
Baronem Holkem przezwiśkiem nazwany.  
Ten konwersując tak z Walewskim mile,  
Nie odstąpił go na najmniejszą chwilę.  
Graf Romerstien wdzięcznością związany,  
Woiewodźca, miał na sercu rany.  
Z jego miłości mniemając że Dama  
Taka go przyjaźń przerażała sama.  
Y traktował z nim zawsze o affekcie,  
Zeby zostawał Graf w jego respękie.  
Oswiadczał mu że darował życie,  
Zeby miłości świadczył mu swe skrycie.  
Woiewodźcie się zdumiał natę mowę,  
Y chciał Grafowi ułożyć to w głowę.  
Zeby mu wybić te porozumienie,  
Aby onim miał męskie rozumienie.  
Hetman mu mówi że już teraz nieczas  
Osobie taić było to wpierwszy czas.  
Teraz wiem pewnie że tak nieynaczy,  
Pozwol niech oko tajemnie zobaczy.  
Boto ci mówię słowem Pańskim moim,  
Iak nie zezwolisz będzie zezłym twom.  
Woiewodźcie się usmiecha serdecznie,

Ze

Ze supponuie ten Graf á koniecznie,  
Nie trafia sie y owszem sie smiecie,  
Bo ma wyvodu prawdziwą nadzieię.  
Tym czasem gdy sie procedery dzieją  
Wengrowie idą iak Graf tą koleją,  
Repressalja wzajem zaraz czynią  
Y Officerow w net Cesarzkich winią,  
Poymanyh męczą roznyh okrucieństwem  
Wziawszy w niewolę wielzią zmenczeństwem  
Rekompensują za Wolenteruszow,  
Cesarzkich, tylko trudno puścić uszuw.  
Iakie zadają Officerom karę,  
Dość przykrą w zaiem bo już y nadmiarę,  
A ieszcze godnym Wielkiey familij  
Gdzie ich pokrewni z tey samey racyi,  
Będąc u Dworu, Ich Cesarzkiey Mości,  
Uskarzali sie z żalem Iegomości.  
Gdzie zato Grafa wnet rewokowano,  
A na Hermanstwo inszego posłano.  
Na iego miejsce by sie dobrze rządził,  
Byto poprawił w czym ten Graf pobłądził,  
Przyjazd nowego Generała bardzo  
Zasmucił Grafa, ze nim strasznie gardzą  
W Dworze Cesarzkim strasznie sie turbię,



Wsiada na pocztę, do Wiednia kieruie.  
Zeby się z tego był iustificował,  
Aby go Cesarz przecież respektował.  
Rozkazał oraz aby y podwody  
Za nim do Wiednia szli, dla mnieyszey szkody,  
Iednak ten dyzgust nieuśmierzył iego  
Miłości, którą do Polaka tego  
Miał nieczmyśloną, przykazał koniecznie  
Aby Marszałek miał oko bezpiecznie  
Na tego więźnia, by nieumknął kędy.  
By nieochybił tey miłości wedy.  
Baron Holk który w tym razie powracał  
Z Marszałkiem Grafa, strzegł by nieutracał,  
Człeka z urody niemniej y z grzeczności,  
Zkąd zabrał affekt, wziął y znajomości.  
Kontent był z iego kampanij całej,  
Darował prezent y bardzo niemały.  
Y to mu przyrzekł za powrotem swoim  
Ze cię wykupię, własnym kosztem moim.  
Graf Romerstjen przyjechał do Dworu  
Cesarzkiey Mości, niedostał faworu,  
Audiencyi niemógł dostać cale,  
Przez gniew Cesarzski, przeto też miał zale.  
Zaraz odiechał do swey maiętności,

Ta trzydzieści mil była w odległości  
Od Wiednia gdzie też mieszkała y Zona,  
W Nacyi Włoskiej, tu rozweselona  
Wielce z przyjazdu Grafa męża swego,  
Ze go uirzała w powrocie zdrowego.  
Z Matką dwie Corki, Beralda Salmina  
Weselili się tuż w nich dobra mina  
Była, kontentna z każda przywitania  
Oyca swoiego, z wielkiego kochania.  
Tegoż dnia wozy y bryki staneli  
Zaraz za Grasem, mało co wytchneli,  
A drugie wozy, wszelkich ruchomości  
Za ordynasem w inšzey maiętności  
Staneli z Więźniem, dla tego Graf dzieli,  
Zeby go Zona, Corki niewidzieli.  
Baron Holk który miał iuż zaręczoną  
Corkę Beraldę, ná Imię rzeczoną,  
Ta obiecana dawno Baronowi,  
Więc powrociwszy dokuczał Grafowi.  
Z Węgier, nalegał o szlub Oyca śmieie,  
Tu Panna młoda dała racyi wiele.  
Prosząc się bardzo Rodziców by więcy  
Prolągowali choć do szeć Miesięcy.  
Ta trudność cale niestraszy Barona.

Bō miłość wielce w nim trwała szalona.  
Gdy o Beraldzie swoy se áffekt kryśli,  
Przyiacioł posłać do Rodzicow myśli.  
W tym że samym dniu Baron Grafa prosi,  
Za tym Polakiem więzniem swoją, wnosi  
Instancjalną prozbę, by wypuścić.  
By niewolnika w swoje kraie puścić.  
Moy Mości Grafie ma prozba iest taka,  
Uczyn to dla mnie puść tego Polaka,  
Graf ze nie zmoże Barona racya,  
Zwierza się iemu przez konfidencyą.  
Wiedz że ten Polak iest to Białogłowa,  
Niemowże do niey naymnieyszego słowa.  
Baron się zdziwił, tak się reflektował,  
Musz być pewna, bo mi coś dyktował  
Instynkt do niego. ta ukrycia tama  
Przez iego grzeczność, twierdzi to ze Dama.  
Y myśli sobie by ta zostawała  
Przy mey Beraldzie, toby poznawała,  
Ziakiey przyczyny szlubu przedłużenie,  
A ia niezmierne znoszę udręczenie.  
Y ułożył to u siebie koniecznie,  
Ztą propozytą do Grafa bezpiecznie  
Idzie, y z wielką swoją perswazyą,

Słu-



Słuszną dla siebie wnosi illacyą.  
Za moim wielkim interesem proszę,  
Y tę supplikę Mości Grafie w noszę.  
Będę tę Damę do Beraldy rać,  
Wiem że umysłów swych niebędzie tać.  
Przed godną Damą wiem wszystko wyławi,  
A mnie ta Polka, iey sekret objawi.  
Graf Romersztien widział dobre zdanie,  
Ze y dla siebie przytomne kochanie  
Będzie miał, przeto w hęci profitował  
Y Baronowi zaraz deklarował.  
Zeby na zaiutrz iechał do namowy  
Woiewodźica, łagodnemi słowy,  
By się do sukien białogłowskich wrocil,  
Nieprzyzwoite męskie precz odrzucił.  
Pan Baron iutra nieczekawszy bieży,  
Y perswadiuie by Walewski wieży.  
Więcey niecierpiał, y naco się tał,  
Z konfidencyi czemu nie objawił.  
Ze nie Męszczyzna, tylko cała Dama,  
Taka otobie iest zapewne fama.  
Y Graf tego chce niebędzie inaczey  
Tylko cię Damą niech wkrótce obaczy.  
Na co osłbę swą tać daremnie,

Bę.

Będziesz respekta od wszech miała pewnie.  
Graf cię do Corek będzie ádressować  
Wiem ze w Ich łaskach będziesz profitować.  
Pan Woiewodźic chciał się wywieść pewnie  
Ze opinja ta onim daremnie,  
Ale coś instynkt tak go informował  
Ze się w te suknie przebrać deklarował.  
Podziękował mu Pan Baron y bardzo.  
Dowiedz się za co mym áffektem gardzą.  
Za co oddała szlub nasz moja Dama  
Zrozumiesz sekret, y powiesz mi sama.  
Za moje takie ku sobie przyiaźni,  
Weź Damskie suknie, á już mię niedrażni.  
Fundamentalna iak już obiernica  
Przebrać się w suknie jest Woiewodźica,  
Bieży Baron Holk dając znać Grafowi,  
Graf zbiegłszy lotem, Walewskiemu mowi.  
Przywiozłszy suknie dawno porobione,  
Weź że ma Panno me serce zranione  
Pociesz, y nie bądź przeciw respektowi,  
Nazawołaniu mowi to Grafowi  
Pan Woiedźic, á jeszcze do tego  
Niewydrę się ia zaffektu twoiego.  
Tylko mię niechciey często infestować,  
Zel, in

Zebym się mogła w tym rekoligować.  
Graf ucieszony że się tak powolną,  
Znalazł y miłą wdzięczną Damę wolną.  
Iednak bojąc się niewiary swey Zony,  
Strzeze się mowić ani wspomnieć oney.  
Namawia swego w tym Barona Holka,  
Aby powiedział, iest tu grzeczna Polka.  
Dama przymiotow, y wielkiey grzeczności,  
Chce assystować Beraldzie Imości.  
Grafowa niechcąc w tym się mu narażić,  
Kawalera tak grzecznego urazić.  
A ieszcze dla tey szluby iego zwłoki,  
Deklarowała z chęcią przyiąć wskoki.  
Baron posyła po tę Damę prętko,  
A Graf wygląda z wielką bardzo chętką.  
W krotce przywiezli tę Damę zmyśloną,  
Z Woiewodźica, Fuginią rzeczoną.  
Uirzeli Damę urody nadobney,  
Y dla parady maniery zgodney.  
Zawoła Corki swey starszey Beraldy,  
Zaleca Pannę, by niemiała wzgardy.  
Dość urodziwą macie Cudzoziemkę,  
Konserwuiciesz ją lepiej niżli Niemkę.  
Iednak Beralda miała wielkie żale,



Z tey Cudzoziemki nie kontenta w cale.  
Bo też Barona nie estymowała  
Z tąd y tę Pannę ekskludować chciała.  
Bała się wielce by szpiegiem nie była,  
Y iey sekretu by niewyiawiła.  
Zaledwie z żalu weyrzała y z złości,  
Poszła płakała się na osobności.  
Fugiń w Pokoju na sam zostawiła,  
Zeby szedł zanią, słowa niemcwiła.  
Puść zanią niesini, bo mu nicht niekaze  
Y tak w swym sercu wielką widzi zmazę.  
Nie będąc cale w tym uspokojony  
Idzie w gabinet w miłości szaloney  
Widzi Beraldę płaczącą y siła,  
Fugiń zmyślona przeto ledwo żyła.  
Obroci nazad Beralda swe oczy,  
A w gabinecie Fuginią gdy zoczy  
Z furyą mowi. iuż mię przesładuiesz,  
Powidz że temu od kąd defenduiesz,  
Ze go niekocham y kochać nie będę,  
Darmo mię chce brać iak rybkę nawędę.  
Przy żalu gniewie poznawa konterfekt,  
Y myśli czy iest umysł moy w tym perfekt  
Czy prawdziwe to moje iest kochanie,

Czyli

30  
Czyli zmyślone serca mego zdanie,  
Nie mowi słowa, stoi iak zmartwiała  
Bo się w miłości y w radości chwiała.  
Oboie stoią oczy wsię wlepiwszy  
Nie mieli w zyciu nadto rzeczy dziwszy.  
Wzdychaia płaczą, serca zkrempowane  
Wielką radością z debilitowane,  
Iak korupcyja odeszła od serca  
Rzekła Beralda, tyś to moy morderca.  
Ktoryś mię w Widniu załości nabawił,  
Z kąd żeś się teraz przed me oczy ziawił.  
On padnie dostop, Pani ma kochana,  
Odpoznania cię rana mi zadana.  
Bez wszystkie lata nie goiła mi się  
Zem cię niewidział dla tego zdami się,  
Szukam sposobu żeby się zgoiła,  
Y passya mię tu przed cię stawiała.  
Iam cię nieranił w Widniu tyś raniła,  
Na me trapienie w Klasztoręś wstąpiła.  
Bez racyi zadnych, wielce mię męczyłaś,  
Tak na me serce niedyskretna byłaś.  
Bom ia twoy wierny nic niedoswiadczyłaś,  
Tylo mię darmo sama wiesz, trapiłaś.  
Beralda rzekła przekonam ia ciebie

Mam te liściki ktore szli od ciebie.  
Do twego Oyca Pana Woiewody,  
Wielkie czynili memu sercu szkody.  
Wyieła zkrzynki list Woiewodźica  
Co z Wiednia pisał do swego Rodźica,  
Exkuzując się ze wcale nie kocha  
Otoż to widzisz iak twa przyiaźn płocha.  
Obaczy ten list ta Fugiń zmyślona  
Iaka to moja omyłka sza ona.  
Zem ia do Oyca pisał á do ciebie  
Tytuł koperty rysował od siebie,  
A na coż takie było rzeczy zwazać,  
Zem był w kondtr prawdy, czemu nie uważać  
Czy można żeby serca tajemnica  
Mogła się zwierzyć kiedy do Rodźica.  
Wybacz że y zważ iakomci jest wierny  
Pendziłem wiek moy bez ciebie mizerny,  
Y poty ia sam nie wspokoil siebie  
Aż lub bez intryg mamtu w oczach ciebie.  
A w tym Salmina tey Beraldy Siostra,  
Wgabinet przyszła, aż Beralda z ostrą  
Patrzy się nanią że im przeszkodziła  
Y pięknym kształtem wnet Salminę zbyła.  
A tak swe wszystkie przeszłe doległości  
Wymo-



Wymówili sę co mieli przykrości.  
Przez te swe przykre nie przytomne czasy  
Wyrażili też wszystkie swe niewczasy.  
Kontentne nader, z takiej miłej chwili,  
Za utrapienia, bawili się mile,  
Zdało się moment tej konwersacyi  
Aż wnet Beraldę już do kolacyi  
Wolała, y tam Rodzic adresuie  
W respekt Beraldy ją rekomenduje.  
Tę to zmyśloną Madam Fugin śliczną  
Miey nanią Corką łaskę ustawiczną.  
Przynamniej dla tej Baronowey zwłoki,  
Wiesz jaki azard iego jest głęboki.  
A tak dla iego twej wzgardy affektu  
Chociaż tej Pannie wyświadczyć co respektu.  
Beralda Grafa á Rodzica swego  
Affektuje ze Fugini z mego,  
Affektu będzie kontenta y wiecznie,  
Bo ją uważam wiernie y statecznie.  
Graf bardzo z tego dykursu wesoły  
Bo już miłością związany napoły  
Tej to zmyślonej Fugini Imości,  
Za co u wszystkich została w zazdrości.  
Przez Grafa dykurs Fugin zalecenie

**Zwaza**

Zwaza Beralda pretenzyiey chcenie.  
Swego Rodzica do kochanka swego  
Boi się żeby niedociekł wszystkiego.  
Świat z oszukania z Kawalera Damy,  
Do explikacyi iej osoby samey.  
Nie bardzo sławny dla Damy honoru,  
Boi się bardzo bliskiego amoru,  
Lubo ztąd wielkie kontentecę miała,  
Kozdy godziny osobę widziała.  
Swoią najmilszą, y oczum y myśli  
Iednak zwazając stan swoy tak se kryśli.  
Nieśluszenie ia to tak sobie pozwalam  
Ze natę bliskość młodzieńcu zezwalam,  
Y siedzieć sypiać w mym iednym pokoju  
Widzi mię codzień w nocnym chodząc stroju.  
Nie mogąc cierpieć swey Fugini troskę  
Opowiedziała cierp też y ty częśćkę  
Y miarkuymy się iakoby naylepi  
Panieńskie wstydy zachować nayslepi.  
Kawaler zwaza iej słuszne racye  
Y że zprzebrania iego suspicye,  
Kozdy miec może, bo dowscip Człowieka  
Nayskrytsze rzeczy á przecie przenika.  
Proszęcię Pani niech ia upewniony

Będę

Będę już, z ciebie że dostanę Zony,  
A ia z respektem będę y zdaleka  
Choćby na sercu była zalu spieka,  
Niżlibyś miała troskę mieć dla tego  
Wolę ia cierpieć co jest naycięższego  
Na świecie, á ty bądź kontenta cale.  
Niech ia odnoszę swe w raz y twe żale.  
Beralda ieżo miłością związana  
Pięknym dyskurssem wielce zhołdowana,  
Pozwala znowu áby był w bliskości.  
Tylko że Fugin żeby w tey myślności  
Był á zapomniał że jest Woiewodzie,  
Zeby y myślą w ich stanie nieszkodzić.  
Salmina wielkie miała podziwienie  
Ze w przod z Beraldy wzięła rozumienie.  
Ze tey Fugini niekocha y niechce  
A teraz doniey ma tak wielkie serce.  
Radaby y dni y momenta trawić  
Z swoją Fuginią by się wszystko bawić.  
Gniewasz się siostró gdyci przeszkadzaia,  
Wszystko z Fuginią usta twe gadaia.  
Ber lla, strasznie w tym się zapłoneła  
A na wspomnienie Fugini westchnęła,  
Uroda dowscip, y z dobrą wolnością

Zko;



Z kòrumpowała mię unizonością.  
Diskretna, y iest wielkiego rozsądku  
Pilna zabawna dobra iest wporządku.  
Wnet w tey Salminie ta chwała sprawiła,  
Ze się w gabinet Beraldy wprawiła.  
Częściuchno siedzieć, by profitowała  
Y ztą Fuginią by dyszkurowała.  
Beralda obec Siostry swoiey skromnie  
Obchodziła się bo to idzie o mnie.  
Z swoją Fuginią, mówiła to czasem,  
Twa bytność Siostrą zwielkim mi niewczasem.  
Przez niecierpliwość to swoją czyniła,  
Gdy nijak mówić to Fugin stroiła.  
Graf Romerstyen kochał się niezmiernie  
Pokilka razy chciał ją wywieść pewnie,  
Do maiętności, którą miał naszlązku  
Aby pozyskać tey przyiaźni związku.  
Fugini strasznie w tym się wymawiała  
Y kontentować go iuż w krotce chciała  
Swoją przyiaźnią, tak go uwodziła  
A o fortelu ustawnie myśliła.  
Grafowa wielkie miała podeyrzenie  
Ze iey Małżonek miał częste westhnienie.  
Do tey Fugini, sposobu szukała,

Zkąd

Z ką by to było by się dowiedziała.  
Więc dawać zaraz podarunki wśczeła  
Dworzaninowi Barona, gdzie wzięła.  
Pytam się powiedz z kąd ta Dama uwas,  
Z Węgier przybyła Mościa Pani do nas,  
W męskim się stroiu przybłąkała pewnie,  
Iegomość ią Graf kocha widzę wiernie.  
Barona bardzo namawiał y nieraz  
By ią tu do twych usług stawiał teraz.  
Pewnie ze kocha bo już na mnie fuka,  
A utey Polki przyjaźni się szuka.  
Dziękować za tę przestrożę moy złoty,  
Ześ mi wyiawił Mężowe obroty.  
Od tego czasu myślała ią zgubić,  
Swoią Rywelkę, tylko z tym się chlubić  
Niechciała, owszem zachowując sekret,  
Smiertelny na nią ferowała dekret.  
Y poczeła iey bardzo podchlebować,  
Z wszelkim respektem godnie estymować.  
Corkę Beraldę w tym obligowała  
By w iey pokoju Fugin przebywała.  
Graf ustawicznie Fugin obligował,  
By chociaż moment znią podyżkurował.  
Nie mogąc się zbyć Fugini w tey dobie,

Deklarowała mu że w Garderobie  
Będę się dziśiay pod wieczor znaydować,  
Tam sobie mile będziem biesiadować.  
Fugin z Beraldą tu się turbowali  
By tey skrytości Fugini niepoznali.  
Umyślili w tym fortel bardzo skryty,  
Y sztuczny dołyć á nieznakomity.  
Namawia iedną młodą Pokoiową,  
Ze iest Męszczyzna układa iey w głowę,  
Wielkiey trudności Fugini zazyła  
Nim ze Męszczyzna z tym się wyiawiła.  
Tu pokoiowa wielce zadumiona,  
Oraz urodą piękną uwiedziona,  
Woiewodźica, tak zdewinkowana  
Za iego wolą być rezolwowana.  
Co otrzymawszy Fuginia pewnieyszą.  
Nadzieję czyni y iuż rzetelnieyszą  
Panu Grafowi, dotrzymać miłości,  
A tu Graf stary topnieie z radości.  
Pokoiowa zaś tak kontentna była,  
Ze tak grzecznego ámorku nabyła.  
Sama się przykrzy podaie sposoby,  
By mieć Fugini rozmowy iuż proby.  
Fugini tak ią cale informuie,



Y w Garderobie zaraz ią lokuie.  
Zatay się proszę ma Panno iedyna  
Będę ci służył nim minie godzina  
Tu pokoiowa w iego traktowaniu  
Nie odmowiła y owszem na zdaniu.  
Fugiń poległa, y tak uczyniła  
A Panna Fugiń do Grafa skoczyła  
Awizuiąc go by do garderoby  
Szedł dla rozmowy Fugiń cale proby,  
Ze w Garderobie będzie go czekała  
By iego respekt dalszy otrzymała.  
Graf z swego szczęścia iest uweselony  
Do Garderoby leci iak szalony  
Y dyskursuie przez całą godzinę  
Noc rozeznania ukryła ich minę.  
Tak się dyskursu długo ich toczyły  
Według oboyga zamyśłow się kryły,  
Ze Graf rozumiał że to Fugiń była,  
Woiewodźica Panna się tuszyla  
Za wielkim było staraniem to tego  
Woiewodźica, z Interesu swego.  
Strzegłby im cale nicht w tym nieprzeszkadzał,  
Iakim pretextem Graf w Garderob wchadzał.  
Grafowa pełna zemsty z obaczywszy,

Takowe schadzki Małżonka zwazywſzy.  
Już y niewątpi ze do Fugiń cale,  
Ogarneli ją niepoięte żale.  
Rezelwowana zatracić ją mściwie  
Zgładzić ją z ſwiata myślała gniewliwie,  
Tak ominuiąc że to będzie ładnie,  
Bez gniewu Męża, y on też niezgadnie.  
Zką ta śmierć przyſzła do iego amorki,  
Niechay pozbędzie tey ſwoiey faworki.  
Beralda z ſwoim tu Woiewodźcem  
A ſerca ſwego prawdziwym dziedzicem.  
Rozmawiając ſię oſpoſobach myſlą,  
By iak nayprędzey, do ſkutku, już kryſłą.  
Doſtąpić można, tak ſię naradzili,  
Aby Krolową Polſką ſprowadzili.  
Przeſzłą á teraz Xiężną Lotcharynę,  
By Dawno z warte małżeńskie intryny.  
W ſkutek przywiodła byſię już pobrali,  
A ſwego co chcą żeby dokazali.  
Salmina częſto radę przeſzkadzała,  
Beralda oto zawsze ſię gniewała.  
Y niechcąc daley tego wyſtrzegania,  
Zwierza ſię Sioſtrzę ſwoiego kochania.  
Mniemając że to nie będzie przeſzkoda,

Aż dla nich z wielką było serca szkoda.  
Y powiedziała nawet o Imieniu  
Iego Godności y urodzeniu.  
Obowiązując pod przysięgą wieczną,  
By w tym sekrecie była iey stateczną.  
Nie przeszkadzając im kochaney mowy,  
Upraszała ią łagodnemi słowy.  
Salmina wiedząc że Kawaler pewnie,  
Patrzy na niego oczkiem nie daremnie,  
Już nietym sercem co iak na Fuginie  
Patrzyła przedtym, ma lepsze opinie.  
Już się młodości iskierka wznieciła,  
W tey to Salminie bo go zazdrościła.  
Woiewodźica swey Siostrze Beraldzie,  
Myśliła zawsze o iakimś azardzie.  
W tym sześć miesięcy cale się skńczyli.  
Aktu szlubowin czasy nastąpili.  
Panny Beraldy y z Panem Baronem,  
Baron w tryumfie, że to dobrym tonem.  
Ma isć rzecz, pewnie za Fugini łaską,  
Lecz ten interes idzie ale płasko.  
Złym bardzo stylem z ruiną affektu  
Fugin dla siebie dostała respektu.  
Graf swoją Corkę chciał w tym przyniewolić,



Do szluby z Holcem, lecz na to zezwolić.  
Baron Holk cale niechciał tey niewoli,  
Czekał aż Dama z swoiey dobrej woli  
Pozwoli chętnie, tak był fundowany,  
Ze przez Fuginię interes wygrany.  
Iego jest pewnie, lecz się cale myli,  
Lubo go Fugin kozdziusieńkiey chwili.  
Affekuruie, bądź pewny Baronie,  
Bom ja zyczliwa jest przy twoiey stronie.  
Ona cię kocha, będzie Zoną twoją.  
A że przedłuza ma racją swoją.  
Salmina ktora dyskursu słuchała,  
Barona z Fugin zaraz rozeznała,  
Ze nie omylaie, Polak się drwi z Niemca  
Znaycież wy Niemcy tego Cudzoziemca.  
Y tuż przestrzegła w tym Pana Barona,  
Myliś się Baron, bo Fugini Zona.  
Będzie Beralda, bo to Woiewodzie,  
Nieprześcianiecie moja Siostra zwodzić.  
Poki nie zwlecze twoy affekt na nice  
Obaczą potym to twoie zrzenice.  
Ze ja nie darmo przestrzegam cię, z tego,  
Przeciwno tobie affektu moiego.  
Nie dla niego to Salmina czyniła,

Tylko

Tylko ze serce swoje już wlepiła.  
W tego Polaka Pana Walewskiego  
Bo była sercem przyłgnęła do niego.  
Nie uważała na przysięgę wielką  
Którą czyniła á zuwagą wszelką  
Z obligacyją sekret iey zachować,  
A swoiey Siostrzę przyiaźń remonstrować  
Tu áprenduie Baron z relacyi,  
Zemu Salmina przy wielkiej racyi  
Wyznała takie áwizy lęklive,  
Uczyniła mu serce boiazliwe,  
Idzie do Grafa już zdesperowany  
Wyjawia przednim swego serca rany,  
Mdlcie przed żalem Mości Panie Grafie,  
Sam w mym nieszczęściu cale niepotrafię.  
Tobie się skarżę iako Oycu Damy  
Podaję do twej godności to samey,  
Ze ta Fuginia która przy Beraldzie  
Jest to Kawaler miłości w azardzie.  
Zapewne mi to teraz powiadali,  
A mnie tak ciężkie passyę zadali.  
Słysze że mają szlub z sobą wzięść skrycie,  
Me umartwienie czeka mię sowicie.  
Graf że miał dowod osobliwy tego,

Ze iest Fugini zrodzenia Damskiego.  
Lub na iey mieyscu Pokoiowa była,  
Iemu się w głowie Fugini roila.  
Upewnia zaraz w tym Barona Holka,  
Uspokoy się w tym bo to ta iest Polka.  
Zapewne Dama, doswiadczylem tego,  
Dyszkuruiac znią dnia onegdayszego.  
Baron na ten to dokument istotny  
Uspokoil się y byl iuz ochotny  
Wierzył prawdziwie Pana Grafa mowie,  
Ktoz by niewierzył kto dokument powie.  
Salmina widzi uspokoionego,  
Pana Barona nie zfrasowanego  
Gani mu taką oziębłość w tey rzeczy,  
Czemu Baronie niemasz to na pieczy.  
Odpowiedział iey bez alteracye,  
Baron Salminie mam swoje racye,  
Niewierzyć temu bo przy dokumencie,  
Musz to twoie być iakieś zawzięcie.  
Ci wtradycyach, a Grafowa swoje,  
Wyrabia rzeczy by tey Białogłowie,  
Zadać truciznę Fugini niewinney,  
Iuz uni cale iest umysł nieinny.  
Sprawuie w ten czas kolacyą dziwną,

A dla



A dla iey zdrowia we wszystkim przeciwną.  
Y każe wołać Fugini do siebie,  
Radam cię widzieć w pokoju u siebie.  
Mile ją bardzo zaraz przywitała,  
A iad niezmierny dla niey w sercu miała,  
Kazała dawać tuż tę kolacyę  
Y dała takie Fugini racye;  
Ze mam w tym wielką maxymę dla siebie,  
Częstować cię tu w pokoju u siebie.  
Zaleca iey tort osobliwie pewny,  
Ale trucizną zaprawiony pełny.  
Usilnie prosi żeby skosztowała,  
Aby z iey ręki, życia postradała.  
Fugini nigdy tortow nie lubiła  
Y tak się pięknie oney wymowiła.  
W tym Graf na łowach będący, powraca  
Trafunkiem w pokoy idzie y obacza,  
Swoją Fuginię, kontent nieomale,  
Y wnet z fadygi do tortu zuchwale  
Z swym áperytem siaga, y ie wielce,  
Grafowy z żalu omdlewa iuż serce.  
Widząc że się mąż truie z iey przyczyny,  
Ona też ten tort ie smacznie z tey winy.  
W zdryga się stokroć y w tym despernie,

Y sama siebie y Męża załue.  
Więc potym smacznym traktamencie zgoła,  
Tey samey nocy oboyga śmierć woła.  
Nagle pomarli bez dyspozycyi  
Wszyscy się dziwią z iakiey to racyi.  
Nie mogą dociec, Panna powiedziała  
Co u Grafowey w pokoju siadała.  
Zem ia truciznę w torcie gotowała,  
Bo mi wyraznie Grafowa kazała.  
Dla tey Fugini co go jeść niechciała,  
A Graf smacznie iadł, Grafowa musiała.  
Znacznie się śmierci użalili takiey,  
Wszyscy gdy slyszą takie złe przyśnaki.  
Beraldzie lubo ta śmierć wolność dała  
W swoim kochaniu, lecz przecię płakała.  
Salmina w swoim sieroctwie myślała.  
Fugin kochając by im przeszkodziła.  
Tym to kochankom chce pomieszać szyki,  
Prawi Holkowi o Fugin kroniki.  
Namiawia strasznie Holka by na oku  
Miał swą Beraldę y w naymnieyszym kroku.  
Bo też czas przelzedł terminu zwycięztwa,  
Proś ią oskutek znią swego Małżeństwa,  
Bo ia ci pcwnie tak to deklaruję,

Ze już Beralda<sup>m</sup> z inszym się gotuie.  
Y w prawdzie mało już się tak niestało,  
Bo się Salminie cale słyszeć dało,  
Ze już Beralda po śmierci Rodziców,  
Miała zapewne w dom Woiewodźców  
Dostać się w tych dniach, z obowiązkow szlubnych,  
Dostał gazetow Pan Baron dość nudnych.  
Bo te nowiny Salmina doniosła  
Z swoiey racyi chcący żeby poszła,  
Za Walewskiego, y dla tey racyi,  
Przywiodła Heka do desperacyi.  
Tu Baron z passyi umyślił to sobie.  
By Walewskiego położyć już w grobie.  
Myśli o śmierci cale mu dekretu,  
Salminie zwierzył się tego sekretu.  
Salmina niechcąc zgubić Walewskiego,  
Odwodziła go od umysłu tego,  
Dając racye y słuszne y wielkie,  
Czyniła mu w tym reflexye wszelkie.  
Ze on niewinien bo ktoż w takiej dobie,  
Może być iawny nieprzyiaciel sobie.  
Siostra ma winna Beralda twa Dama,  
Ze w tey przyiaźni jest odwłoką sama,  
Tak lepiej uczynić porwi ją sekretnie,

H.

Lub



Lub z razu będzie zła, a potym chętnie.  
Przebaczy tobie, zważy że z miłości,  
Uczyński to a pewnie nie z złości.  
Zawieź ją w cudze y dalekie kraie,  
Ze jest w niewoli zwazy te zwyczaię.  
Pozwoli snadnie na szlub iuż bezpiecznie,  
Kiedy niezwoli to z musu koniecznie.  
Tak się oświadczam, że ia to zmiłości,  
Przeciwko Siostrzę czynię z tey myślności.  
Bojąc się zeby Walewski w swą ziemię,  
Nie zawiozł mi ją, me kochane plemię;  
Y dla tego ci dopomogę szczerze,  
Ze będziesz z Siostrą miał swoje przymierze.  
Tylko nagotuy nato ludzi wiele,  
Zebyś ją porwał a nacieray smiele.  
Baron w tym wielce ukontentowany.  
Iuż dotey drogi bardzo był przybrany.  
Rozfادیł cugi karyciane wszędzie  
Dał znać Salminie że tuż na czas będzie.  
Salmina sztuki miłość podawała,  
Bo Walewskiego niezmiernie kochała,  
By Siostrę wydać za Barona Holka,  
A sama chciała żeby była Polka.  
Namawia Pannę Beraldę w tym wielce,

Sekret

Sekret ci powiem Siostró moje serce.  
Idź do ogroda tam na osobności,  
Radzić się będziem w sieroctwie ostrości.  
Iak tylko swoją Siostrę namowiła,  
Zaraz Holkowi o tym oznaymiła.  
Beralda idzie niwiedząc o zdradzie,  
Y o tak sztuczney Siostry swojej radzie  
Zwierza się idąc że szlub już z Walewskim,  
Weźmie w tym Widniu Mieście Cudzoziemskim.  
Z obligowanam iego statecznością,  
Oraz niezmierną y wielką skromnością.  
Rozne dyskursa z sobą prowadzili,  
Gdy ku końcowi ogroda zbliżyli.  
Widzi Salmina że niema Barona,  
Na tym tu miejscu gdzie znowiona strona.  
Rzeknie Beraldzie odpocznijmy sobie,  
Myśląc że Baron pospieszy w tey dobie.  
Beralda ledwie na to pozwoliła,  
Bo się do swego kochanka spieszyła.  
A w tym obaczy karetę iadącą,  
Ku nim co prędzey lotem kierującą.  
Z którą Żołnierzy kilkadziesiąt leca,  
W Beraldy sercu lęklivosti nieca.  
Chciała uciekać Beralda niełoga,

Bo

Bo w iey ferduzku była wielka trwoga:  
Salmina iednak ią tym zatrzymała,  
Może ten iedzie cob się przyiaźń zdała  
Iego ku naszym osobom sąsiedzka,  
Znaszey ucieczki będzie hańba świecka.  
A w tym Barona Holka gdy poznała,  
Zaraz natych miał ledwie nie zemdłała.  
Przez przełknięcie, bo też było czego,  
Widziawszy Holka tak niedyskretnego,  
Ktory zmiłosci porwał ią na ręce,  
Y rzekł nie boy się me kochane serce,  
Boć modestyją przerzykam w tey mierze,  
Damę stateczną mam tu przy mey wierze.  
Gwałtem ią w sadził w karytę zamknąwszy  
Przykazał pędzić nigdzie nieśtanąwszy.  
Ta iak umarła iedzie w wielkim smutku,  
A przecie myśli, by nie było skutku.  
Salmina niby wzięła hałasować,  
Niby Barona łaiący strofować,  
Umyślnie żeby zatłumić Beraldę.  
Głosem płaczącą, że ponosi wzgardę.  
A w tym kareta co ma koń wyskoczyć,  
Pędem y lotem w inszą stronę toczyć.  
Poszła ni słychu ni ią iuż y widno

Iak



Iak popędziła ztą Beraldą bidną.  
Salmi na w wielkiey powraca radości,  
Ku Pałacowi kontenta w myślności.  
Ze swoje dzisiay fakcye skączyła,  
Moy iuż Walewski, w tey nadziei była.  
Weszła do swego pokoju płacząca,  
Niby Beraldy strasznie załuiąca,  
I z złości woła onieszczyra Siostró!  
Iakżeś ty zumną postąpiła ostro.  
Namowiłaś się z tym Baronem swoim,  
Nie zgodziłaś się z sentymentem moim.  
Tak się nieszczyrze zumną postąpiła,  
Bo się z Baronem uciec namowiła.  
Fugini slysząc takie okrutności,  
Wpoł iuż umarła słyca wiadomości,  
Wzdycha y płacze umiera á żyjąc,  
Wielkie lamenta czyni swe niekryjąc.  
Salmi a oney perswaduie strasznie,  
Miła Fugini moy áffekt nie gasnie,  
Przeciwko tobie ktory ia mam dawno  
Zem go tailla wyrazamci iawnno.  
Każe i stąpić w net Froncimerowi,  
Zn ysloney Fugini temi słowy mowi.  
Nacoz załuiesz Beraldy tak frogo,

Kiedy

Kiedy nieśczerą pōszła z tobą drogą.  
Y ciebie y mnie ciężko oszukała,  
By kto powiadał wiaryby'n niedała,  
Tylko że oczy me nato patrzyły,  
Iak uniey Baron był w iey oczach miły.  
Mowiłam do niey, á Fugini twoia,  
Odpowiedziała, wierz mi Siostró moia.  
Ze Dufza Oyca mego kazdey nocy,  
Zawsze przychodzi iawnie przed me oczy.  
Prześladuje mię mowiąc idź za Holka,  
Bo cale niehcę żebyś była Polka?  
Więc niehcąc ciężko czynić Oyca Dufzy,  
Y cierpieć zawsze takowe pokusy  
Uciekiem idę za Barona swego,  
Bym się pozbyła Pana Walewskiego.  
A przecie mię w tym tak obligowała,  
Moia Salmino iefliś mię kochała,  
W rewanz przyiaźni ku mnie Walewskiego,  
Przymij go Siostró do serduszka swego.  
Walewski rzeknie niewdzięczna Beralda,  
Za me miłości iaką iesteś wzgarda.  
Rzecz nieślychana! mieć takie morderce  
Iak te tyranstwo znieść moje serce.  
Ach żalu żalu moy nieporuwnany!

Z takiey

Z takiej chytrości Beraldy doznany.  
Czyż ieść na świecie komu taka strata?  
Iak mię zdradziła świata alternata.  
Męka bez tortur á rznięcie bez noża,  
Opuściła mię bez wiosła w poł morza,  
Zal mię przenika á umrzeć niemogę,  
Zyję niezyjąc, mając w sercu trwogę.  
Azardowałem dla niey życie moje  
Przez tak wiele lat cierpiąc niepokoie,  
Niebezpieczeństwa różne ponosiłem  
Oycyzną moją dla niey pogardziłem.  
Co za nadgroda niech się każdy żali,  
Widząc strapione serce wtakiej fali,  
Niežnośną ludziom ia ponoszę mękę  
Trapię się dręcę połykam mę iękę.  
Ona niewdzięczna nie pomyśli pewnie,  
A moje serce stokroć młleie we mnie;  
Ach! niewdzięcznico tyranko bez Boga;  
Niech cię tam weźnie choć sumnienia twoga.  
Kiedy nie miłość ku mnie tak szczyremu  
Niech cię przenikną strzały ku żywemu.  
Niech ci przed oczy stanie krzywda moja  
Gdzie się podziała obietnica twoja.  
Fortelne dla mnie męki wymyśliła,



Niech będzie zdrowa choć mię zmęczyła,  
Ja się zafzczycam moją statecznością,  
Niech tę tyranke przekonam miłością.  
Salmina rzekła ja o sercu swoim  
Affekuruję, że w affekcie twoim  
Znaleść powinno dla siebie affekta,  
Bo ci stateczne oświadcza respekta.  
Luboś mię nigdy ani adorował  
Ni estymował, owszem serce pśował,  
Nie mogąc cierpieć narzekania tego,  
Na moję Siostrę Kawalera cnego.  
Poydę za ciebie to ci deklaruję  
Dotrzymać słowa statecznie szlubiuję,  
Niech ta niewdzięczna z swym Baronem żyje  
Ja co mam w sercu to tobie odkryję.  
Pan Woiewodźc a Fugin zmyślona,  
Salminy przyiaźń, ani mu zniesiona,  
Bez gracyi przyiał ten iey dyskurs cale,  
Rzekł ja affektom wszystkim iuż dam wale,  
Zdradziła wdzięczna miła y kochana  
Ktora w mym życiu iedna podobana,  
Zadney iuż niehcę, dość mi tey trucizny,  
Jutro wyiezdham zaraz do Oycyzny.  
Salmina widząc że iuż jest wzgardzona,

Srozy,

Sroży się zpassyi miłością wzruszona,  
Aby nie uszedł w swoy kray Woiewodzie,  
Znalazła pretext by mu w tym przeszkodzić.  
Rozsławiła to że sznur pereł drogi  
Fugiń ukradła y chciała uiść w nogi.  
Do więzienia ją ordynue frogo,  
Oficerowi każe by tą drogą  
Znią sę postąpił, mieć w ciężkim więzieniu  
By nieuciekła, aby miał w baczeniu.  
Porwana z Domu Beralda strapiona,  
Kochać nie myśli na moment Barona.  
W iednakim żalu z Walewskim na szali  
Męczy się trapi, w passyi będąc fali.  
Nie iedną łezkę leie iey zrzenica,  
Ale milion, że Woiewodzica -  
Nie widzi, ani też onim nie słyfzy,  
Z okrutnych passyi ledwie serce dyszy.  
Baron niechciał ją w iey tam trzymać kraiu,  
Aby niemiała fakcyi we zwyczaiu.  
Z swemi Ziomkami, iedzie znią do Litwy,  
Już się nieboi najmnieyszey gonitwy.  
Mieszka tam chwilę z iey obserwancyą,  
Z poszanowaniem y estymacyą,  
Mniemając że ją zwycięży usługą,

Y powolnością cierpiąc iey tak długo.  
Gdy się powietrze w Litwie rozkrzewiło,  
A coraz bardziej iawnie się szerzyło.  
Zawiozł ią Baron do Polskiego Miasta,  
Gdzie omdlewała co moment Niewiašta.  
Do Miasta Pana w Polszczę wielkiey sławy,  
Te w odległości dwie mil od Warszawy.  
Tam się mieszkali przez niemałe czasy,  
A tu Beralda cierpiała niewczasły.  
Bo Baron odniey nic się nie oddał  
Przeto z passyi nigdy nie wyzwalał.  
Ciężki to iey ten termin był naybardziej  
Na tego patrzeć co nim serce gardzi,  
Tego nie widzieć, co w ustawney myśli,  
Serce się rani y żal w sobie kryśli.  
Baron iey widział kochanie serdeczne  
W Woiewodzicu stateczne, y wieczne,  
Wymyślił Baykę z interesu swego,  
Ze Woiewodzie z Salminą z ciężkiego  
Affektu, który między sobą mieli,  
Na te porwanie Beraldy się wzięli,  
Oni mi radę, ( tak mowił ) dawali,  
Ateraz słyszę że iuż się pobrali.  
Beralda wiary niedawała temu,

Sta-



Stateczna w słowie Panu Walewskiemu.  
Przecież nowinki te ją turbowali,  
Passye w sercu często malowali.  
Więc nie mogąc znieść takowey ciężkości  
Znalazła sposób z wielkiej swej myślności.  
Do Senatora suplikę pisała  
Dziedzica Miasta, chcąc by pozyskała,  
Od niego łaskę, bardzo się zaliła,  
Ze jest porwana na to się skarżyła.  
Nieprzyjaciel chce bym mu była Zona,  
Niech przecie Panie będę wyzwolona.  
Senator wielce rozsądku wielkiego  
Myśli wyzwolić ją zwięzienia tego,  
A był to Ociec tej Damy Sylwani  
Pokazał Corcę list co miał od Pani.  
Ktora go zaraz wielce upraszała,  
By tę nędznicę wyzwolił tak chciała,  
Od tego zboyce tak nie dyfcretnego,  
By niewolnicę wziął do Domu swego.  
Senator kazał obsaczyć Dom cały,  
Gdzie mieszkał Baron z Beraldą zuchwały  
Sam wszedłszy w pokoy wziął Damę za rękę,  
Mospanie Baron zaco czynisz mękę,  
Tey to Beraldzie chcąc ją przyniewolić,

By

By była Zoną choć niechce pozwolić.  
Tyranskie czyny też się nienadadzą,  
By też najmiedrsze to człowieka zdradzą.  
Holk się wymawia, dawno obiecana,  
Od iey Rodzicow, że mi ma być dana,  
Kilka lat zwodzi ona to tyranka,  
Nie iedna odniey w moim sercu ranka.  
Senator widzi że Dama łączy leie,  
Tylko w nim iednym pokłada nadzieję,  
Wziął ją w karetę, y przywiozł do Corki,  
Schoway tę Damę do skrytey komorki.  
Sylwania ktora swe passye miała,  
Z Woiewodzica śmierci, co pisała  
Poczta y nieraz, że w Wengrzech stracony,  
Więc załowała kozdey smutney strony.  
Słuchała z wielkim ukontentowaniem  
Bidney Beraldy przypadkow z wzdychaniem.  
Iey statecznością będąc ucieszoną  
Rzekła day Boże być uweseloną.  
A Woiewoda Walewski w bliskości  
Woiewodżicow Ociec, w maiętności  
Był nie daleko, Pałacu Sylwani,  
Często po Synu załewał się łzami.  
Był oddalony od wszęch wesołości,

Po iedynaku w okrutney załości.  
Iezdził do Niemiec pomnieć się Grafowi,  
Ze szubieniczną dał śmierć Synaczkowi.  
Lecz go nie zastał; umarł już Graf stary  
Poczę piszącey trudno nie dać wiary.  
Wrocil się z drogi y ledwie co żyje  
Zdesperowany przed ludzmi się kryje,  
Baron Holk słyszac otym Senatorze  
Przybiegl zastał go był w sinutnym pozorze,  
Iednak go prosił o audyencyą,  
Ludzkości żale bynajmniey nie kryją.  
Dał mu łaskawe ucho do słuchania,  
Baron się skarży z wielkością wzdychania,  
Na Sylwanij Oyca y na wzgardę  
Ze iego Damę odebrał Beraldę,  
Ktora mu była dawno obiecana  
Od Romerstyna Grafa zaswatana  
Rodzica Damy, już za Zonę iemu,  
Iedyne serce wydał mi bidnemu.  
Pan Wciewoda mowę mu przerwawszy.  
Wielce się sercem myślą rozgniewawszy,  
Proszę powtarzay iey Rodzica Imię  
Bo ia go wezły mam bardzo estymię.  
Baron zrozumiał że dla interesu

Iego



Iego się pyta, chcąc żeby dokresu.  
Iemu usłużył w oddaniu Beraldy,  
A Pan się pyta chcąc się pomścić wzgardy.  
Powtarza Baron Grafa Romerstena  
Który wielkiego w Niemczech był imienia.  
Cesar skim Woyskiem nieraz komendował  
Zwielką odwagą Węgry zawoiował.  
A Woiewoda krzyknie BOZE żywy,  
Iużem w dobroci twoicy niewątpliwy.  
Pomszczę się krzywdy na tey Corce iego  
Za Syna co zrak obieczoney mego;  
Kontentacye będę miał y prętką  
Ze tę Beraldę zaduszę á zchętką  
Swemi rękoma za Synaczka stracę  
Niech iey ma Ociec iednaką zapłatę.  
Baron się ztrwożył natę obietnicę  
Skropił w tym łzami załosną zizenicę,  
Obawiając się by mocny obrońca  
Nie usłużył mu Damy zyciem końca.  
Biegł do Warszawy prosząc Krola wielce,  
By protekcyą swą zmocnił mu serce,  
Ktore nie żyje y iuż wpoł umarło,  
Gdy na Beraldy nastempuie garło  
Pan Woiewoda, Walewski niesłusznym  
Spo.

Sposobem, Panie niechci się posłusznym.  
W tey dobie stanie pisz do niego kartę,  
By złości swoje miał w sercu zawarte.  
Gdy Krol Iegomość był informowany  
Pisze aby był tak zobligowany  
Pan Woiewoda iego perswazyją,  
Gdyż ma Beralda moją Protekcyą,  
Y wziął te listy Baron nieszczęśliwy,  
Biegł iak nayprędzey, bo Damię zyczliwy.  
W tym noc go zastała nocował nadrodzę  
Ze tam nie stanął, frasował się frodzę.  
Pan Woiewoda Walewski przybiega,  
Nie zastał Oyca Sylwani, on sciga  
Do samey Corki tego Senatorsa  
Certiue, mowi by Beraldę skora  
Wydała iemu, za stratę Synaczka  
Y mnie y tobie szkoda iedynaczka.  
Niech ią zaduszę y pomścze się na niey,  
Za mego Syna nicht mi to nie zgani.  
Sylwani słyszac te iego frogości  
Złękła się y chce zgromić zawziętości,  
Perswadiue mu że ma być udanie  
Pewniey niż prawda, miey sobie te zdanie.  
Trzeba mieć pierwey pewne wiadomości,

Nizli wynurzać te swe wielkie złości  
Nadtą niebogą Panną nic niewinną,  
Miey Wacpan sobie intencyą inną.  
Pan Woiewoda zarliwy w tey mierzę  
Gdy nad nim gorę żal y gniew też bierze,  
Koniecznie prosi by wydać Beraldę,  
Pomśczyć się pomśczyć ia za swoją wzgardę.  
Sylwani srogo mu odpowiedziała,  
Niedam Beraldy, choćby sama chciała,  
Dam protekcyą tey to Cudzoziemcę  
Bo się ia strasznie kocham w piękney Niemce  
Więc z wielkim gniewem Walewski odiechał,  
Ale na zaiutrz z licznym ludem ziechał,  
Chcąc dobyć Pałac, Sylwani koniecznie,  
Lecz Sylwanja stawała bezpiecznie,  
Przy swoim zdaniu, bo dość miała ludzi,  
Co Walewskiego do gniewu pobudzi.  
Mosty poznosić do zamku kazała,  
Warty postawiać wszędy rozrządzała,  
Dość się ostrożnie y mocno zamkneła,  
Iż Woiewodę aż passya wzięła:  
Ze nie mógł dobyć dobywając szczerze,  
Ona się broni nie dając przymierze.  
Kazał poznosić do szturmu co trzeba,

Az



Aż mu inaczey posłużyły Nieba.  
Bo Baron przybiegł od Krola z listami,  
A tu Walewski cale nie zgustami  
Odstąpić musiał dla Krola respektu,  
Dość to dla Pana było w tym despektu.  
Pobiegł do Krola ten sam Woiewoda,  
Roztrząsnąć Panu, Syna mego szkoda.  
A w tym Sylwani zwazyła stateczność  
Barona Holka y wielką też grzeczność,  
Ze w tych terminach Beraldzie niewdzieczney  
Służył, z tych racyi miał iej respekt wieczny.  
Te się tu działy w Polszczę áwantury,  
W Niemczech Walewski inne koniektury  
Ponosić musi, od tey to Sa'miny  
W passyach wszystek wszakto nie nowiny.  
Boon zmłodych lat w ustawicznej prasie,  
Nigdy nie kontent, á wciężkim niewczasie,  
Tam go Salmina ciężko niewoliła  
By iego Zoną iuż przysięzną była.  
Iuż mu groziła iuż y podchlebiała  
Bo go niezmiernie y bardzo kochała.  
A on y słowa niechciał słyszeć o tem,  
Bo po Beraldzie strapiony kłopotem.  
A zaś Salmina zawzięta w miłości,

Woiewodzica widząc niewdzięczności,  
Kazała wfażyć do więzienia frogą,  
Naco mą gardzi przyjaźnią tak drogą.  
Kazała dawać tylko chleba wody  
Dla Walewskiego tak sliczney urody,  
Aby tylko żył lub niech umrze cale,  
Gdy memu sercu w zřecz oddaie wale.  
To gdy się dzieie z takiej zawziętości,  
Oficer ieden wpadł w wielkiey miłości,  
Do tey to Damy Fugini zmyśloney  
Od Pani iego do wieży wfażoney  
Namawia onę Fuginią zmyślonę  
Ten to Oficer aby mu za Żonę  
Była, a ciebie ia wykradnę z wieży  
Y uciekniemy nicht nas nie dobieczy.  
Pozwala z chęcią zmyślona Fugini  
Tylko że taki obowiązek czyni,  
By importunem nie był iey wolności,  
Aże po szlubie doznasz mey wdzięczności.  
Tylko do Polskiej zawieź mie a ładnie  
Tam nam sukcesśa poydą wszystkie snadnie.  
Wiem będzieś kontent z takowey zdobyczy,  
Niech iedno stayność w twym sercu dziedziczy,  
Oficer wierzył bez wszelkiej trudności,

Da-

Dawczy iey szaty męskie w tey myślności,  
Ze to iest Dama, puścili się w drogę.

Wywiozł Fuginią zmyśloną niebogę.  
Tegoż dnia w którym Iespan Woiewoda  
Odstąpił zamku Sylwani, bo szkoda,  
Ci zbiegli ludzie do miasta przybyli,  
Immediatè w ten czas pospieszyli.

Więc heroiczną odwagę Sylwani,  
Szłyſzy Walewki y mężność tey Pani;  
Zadna nowina nieſłyſzana była,

Tylko się mężność Sylwani ſławiła.  
Kontent Walewki że Sylwani żyje  
Ieſzcze w tym ſtanie, cieſzy się niekryje,  
Idzie na pałac z pociechą zmyśloną,

W ſercu Beraldę ma ſwym ułożoną.  
Y wszedſzy w pokoy ten to urodziwy  
Cny Woiewodzie, y miły y żywy,  
Audyencyi proſi u Sylwani,

Twoy dawnym ſługa nicht mi to nie zgani,  
A ta poznawſzy twarz Woiewodźica,  
Sylwani w niego wtopiona zrzenica  
Z iego oſoby dziwuią się ſtraſznie,

Dawna iſkierka uwazam niegaſnie.  
Pan Woiewodzie widzi ją w kochaniu,

W iednym



W iednym umysle y w statecznym zdaniu.  
Upewnia ułtne że ma serce wolne  
Tobie Sylwani niech będzie powolne.  
Sylwani rzecze nie ieśteś stateczny,  
Ani kochany ani też bezpieczny,  
Niechcę ci wierzyć nie widzę stałości,  
Ieśt umnie Dama pewney stateczności.  
Ktora portretem niech u świata będzie,  
W tey stateczności niech ma stymę wszędzie,  
Dość doskonała zacna y nadobna,  
Iey w całym świecie równość nie podobna.  
Rzekł Woiewodzie że ieśt trudny wielce  
Do dania wiary, niepozwała serce,  
By była taka osoba na świecie,  
Szukaicie z świecą cale nieznaydziecie.  
Po doświadczeniu pewnym o wierności,  
Wcieżkim kochaniu, ani w poiętności,  
Będąc o zdradzie, wymowić nie mogę.  
Iaką ia uznał y ciężką y frogę.  
Sylwani rzecze proście tu tey Damy,  
Niech Woiewodzie uczy się z iey samey  
Dyskursu, aby umiał kochać wiernie,  
A nietrapił mię tak długo mizernie.  
Beralda ktora iey roskazy wszelkie

Paryerować zwykła za iey wielkie,  
Łaski, już zaraz ywchodzi do pokoiu  
Slicznie paradnie w pięknym swoim stroiu.  
Wstąpiwszy na prog uyrzy iey zrzenica  
Kochaną miłą twarz Woiewodzica,  
Zdmi się strasznie, ledwie żywa stoi,  
Z pociechy wielkiej lęka się y boi.  
Walewski zdrętwiał, oczy wnią w lepione  
Serce w płomieniach miłością zranione.  
Własnie nie żywy y mówić nie może,  
Ze te obaczył szczęśliwości zorze.  
Obie się strony z pociech rozplývają,  
Lecz korupcye mówić im nie daią.  
Wzdycha ich serce z wielkiej kontentcy,  
Ze doczekali widzenia splendecy,  
Wyrazić trudno nie można wypisać  
Ich wielkich pociech Teolog o pisać  
Nie może, chyba malarz praktyk taki,  
Co malowane te ma w sercu sinaki,  
Pędzlem ryfować gdyb ich zadumienia,  
Jakie tam mieli serca rozumienia,  
Tych dwoyga ludzi chyba ten zrozumie  
Co iak Walewski tak też kochać umi.  
Rze! Woiewodzie z kądś się tu wzięła

Moia

Moja Beraldą zyciaś mi uieła  
Swą niewdzięcznością, coś mię oszukała  
Gdyś z tym Baronem Holkiem poiechała,  
Czy ślusznie za me tak szczyre przyjaźni?  
Zranić mię, zmęczyć, a co daley drażni,  
Ułowiwszy mię w siatki y więzienie,  
Słodką trucizną skrucilaś dręczenie.  
Bom iuz na marach był prawie z tyraństwa  
Z twego uiazdu, dość zemnie męczeństwa,  
Iakże cię mam zwać, czy Panną, czy Panią?  
Czy Baronową czyli mnie kochaną.  
Sylwani przerwać Walewskiemu mowę,  
Chciała, pyta się znasz tę Białogłową  
Czyli to nie ta co cię szczyrze kocha.  
Bo wasze serce w raz iuz widzę szłocha.  
A Woiewodzie z miłości niesłyży  
Co Sylwań mowi, bo ledwie co dyszy  
Z passyi trapienia od wielkiey radości  
Cieszy się wzdycha pełen wesołości.  
Sylwani widzi że to iuz nie zarty,  
Płomień nie skryty lecz cale otwarty,  
Iest upewniona, zważa ze to oni  
Co miłość lotem za miłością goni.  
Walewski cale nic nie zwaza gada

Swoiey



Swoiey Beraldzie bidę opowiada,  
Czem nic nie mowisz exkuzuy się proszę,  
Niech lub pociechę, lub też śmierć ponoszę.  
Beralda ledwie co odpowiedziała  
Będąc niewinną, lecz się w przod zalała  
Łzami ciężkimi, ach niezbosny człecze  
Czemuś bez wiary, że passya piecze!  
Moie ferduśzko dosyć ia mam rany,  
Ieszcze dziś większa że mi moy kochany  
Wiary niedaie, jeszcze za szczyrości  
Męczy mię, dręczy przenika wnętrzości.  
Y na coż było tym gazetom wierzyć  
Na coż mę przyiaźń przefszywać y mierzyć?  
Taką wyrytą y wyprobowaną.  
Nigdy z poznania mnie nie notowaną.  
Mnie porwał tyran w tak ciężką niewolę  
A tyś mi przyznał nieszczyrość swywole  
Mnie okuł w pęta w kaydany okowy,  
A mnie ty witaśz szczypiącemi słowy,  
Iam w nędzy żyła z ciężkiego trapienia,  
Waspan nie cierpiał tego utęsknienia.  
Bo tylkoś żal miał a przyzwykły złości,  
Iako zwyczajnie bywa w odmienności.  
Bo gdyś uwierzył że ia cię zdradziła,

L

Pewnie

Pewnie tam miłość w sercu twym nie była.  
Nie wspomniałeś mię pewnie dobrym sercem,  
Tylko zurazy tyranką mordecem.  
A iam milion ztąd passyi miała,  
Ze mię wzięł tyran, á ciebiem kochała,  
Nie widząc twoiey tak miłej osoby,  
Desperacya dawała sposoby.  
By życie stracić, bo mi cię żal było  
Ześ pomnię tęsknił y to mię trapiło.  
Ieszcze naybardziej miałam w tkiie myśli  
Co moy Walewski omnie sobie kryśli,  
Wymówić trudno, wyrazić nie można,  
Iak mię passya trapiła bezbozna.  
A gdym cię iuż tu zdrowego uyrzała,  
Wszystkiem złego z pociech zapomniała.  
Ci swą passye wyrazią sobie,  
Baron Holk dał znać zaraz otey dobie  
Do Woiewody, otoż ci nowina  
Iedź do Sylwani uyrzysz swego Syna.  
Woiewoda się rozplynał z radości,  
Płacze y bieży do tey maiętności.  
Idźcie na Pałac y z Baronem spieszcy,  
Uyrzawszy Syna niezmiernie się cieszy.  
Tam się zdumieniu ich było napatrzeć,  
Oyc

Oyca y Syna radościom zapatrzeć;  
Bera dy Holka wszystkich czworga ludzi,  
W szych wszystkich tamecznych cud się w sercach budzi.  
Gdyby w ięzyku Oyczystych słow znaleźć  
Lub wyrażenia iakiego wynaleść.  
Iakie zdumienia w tych to ludziach były,  
Naymędrsze głowy tob nie wyraziły.  
Y mieli czego gdy potakich latach  
Obaczyli się, w szczęśliwości fatach  
W pleyzyrach wielkich y w kontentowaniu,  
Byli ci wszyscy dufam po ich zdaniu.  
W tym Ociec Syna uściśkał serdecznie,  
Razem z Beraldą, łyż lejąc walecznie,  
Witay że Synu witay ma pociecho  
Serca moiego iedyna uciecho.  
Syn y Beralda padną mu podnogi,  
Oycze łaskawy nasze wszystkie trwogi,  
Oddaiem do twej miłości Oycowskiey  
Na szyie nasze w ręce miecz katowski,  
Za te intrvgi coś my cię gniewali  
Oycowskie serce żalem rozkwilali.  
Czyń znami co chcesz iak się zda być tobie  
Tylko z Beraldą kładź mię w iednym grobie.  
Widzi ich Ociec submissyą slichną



A przytym miłość w nichże ustawiczną  
Ze się kochają na świecie iak pierwszy,  
Tym w oczach iego byli też naymilsi.  
Rzekł im niechay was Pán BOG błogosławi  
Ten co pociechę moim oczom stawi.  
Życie zupełnie iak w naydłuższe wieki  
A niesmuccie mi już więcej powieki.  
A ty Sylwani za twe życzliwości,  
Zważ tego Holka grzeczność stateczności,  
Y Familią rodu tak wielkiego,  
Miey że go sobie za dożywotniego.  
Twe rozkazanie Mości Woiewodą,  
Pełnić ia zwykła choć to zmoią szkodą,  
Y to wypełnię widzę Boskie sądy,  
Niech mię już miną odtąd te złe błądy.  
W tym sprowadzili Biskupa zacnego,  
Do związku szluby już zobosłonnego.  
Beralda z swoim tym Woiewodzicem  
Sylwani z Holkiem iednym ze to licem.  
Y tak dwom parom walny ákt sprawili,  
By się po całym świecie rozstawili.  
Te pierwsze w Polszczę stateczności dziło  
Aż się do Druku przenieść dopuściło.  
Z moiey zaś pracy podaję powtorę

Bierz

Bierz każdy statku na się imposturę;  
Ten zaś Oficer ktoren przyprowadził  
Woiewodzica, do Polski á zdradził  
Sam siebie, otoż zatę o szukanie  
Rzekł Woiewodzie weź że to Mospanie,  
Te trzy tysiące czerwonych za famę,  
Ześ Kawalera uwiozł sę za Damę.  
Okoliczności siła takich bywa  
Ze chętka chciwa passyc porywa.  
Potym Salmina Siostra tcy Beraldy,  
Z desheracyi co poniosła wżgardy  
Od Walewskiego, do Klasztoru poszła,  
Iak ią gazeta z Polkiew w Niemczech doszła.  
Ze Woiewodzie swoy maryasz skaczył,  
Bidney Salmi żal, że się z sercem złączył.  
Zawarła swoje powieki w Klasztorze  
Beralda żyła w dobrej długo porze.  
Tak się przyiaźne serce z sercem łączy,  
Tu Hystorya iuż się cała konczy.

## ADDY T A M E N T

**A** Teraz powiedz proszę ktory taki  
Kto nosisz w sercu miłości przyśinaki?  
Czy iest stateczność przyiaźni ta sama?  
Czyli

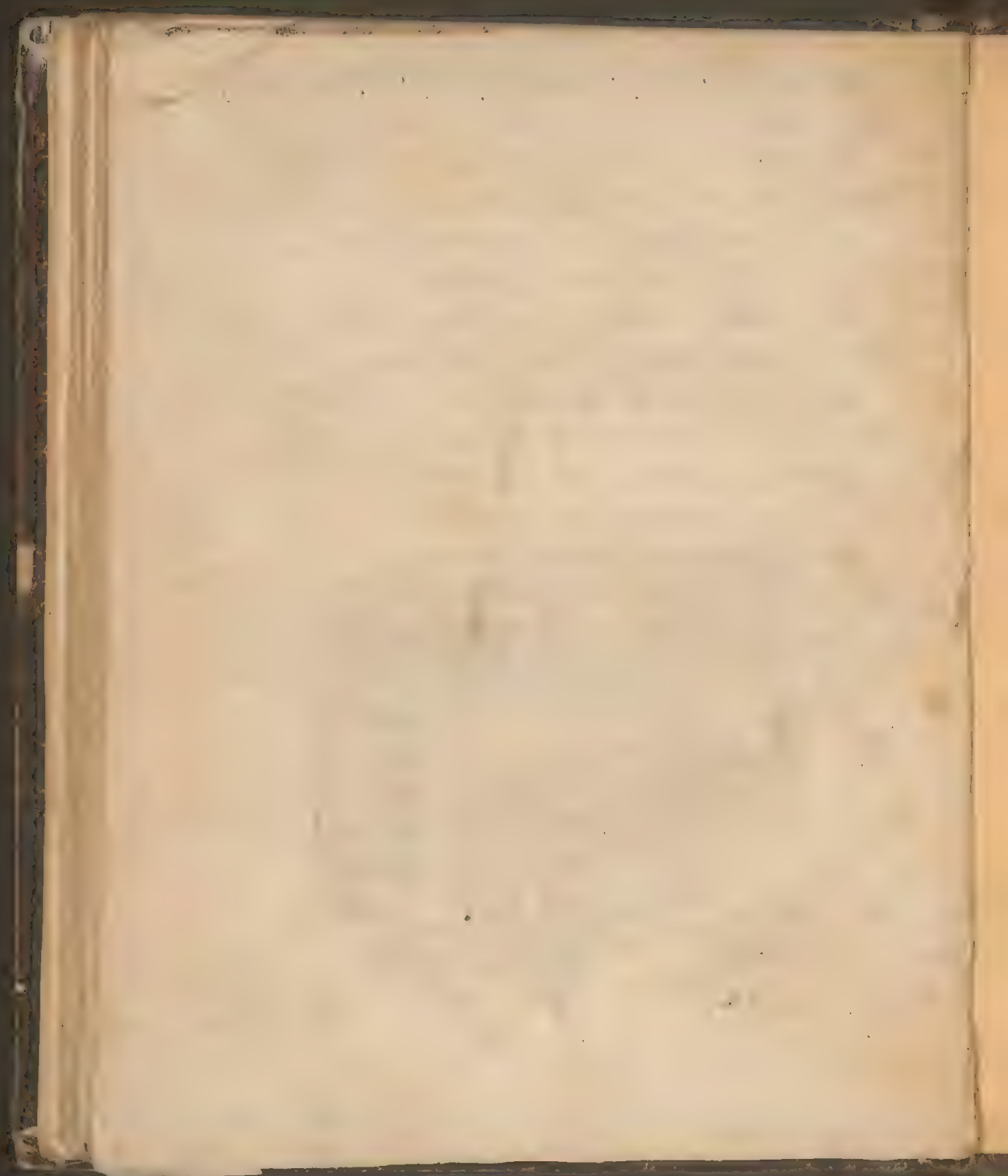
Czyli Kawaler lubo też y Dama.  
By przez intrygi kilkoletnie trwali.  
Zadna się pono przyjaźń niepochwali.  
Aby na ázard życie y Honory  
Puścić, á czynić przyjaźni fawory.  
By intryg iaki, by okoliczności,  
W net się padaią przyjaźne miłości.  
Niechay interes naymniejszy zachodzi,  
Zaraz przyjaźni serdeczney zaszkodzi.  
A gdy odległość to iuż po przyjaźni  
Tak ta nieszczyrość tylko serca drażni,  
Obligacyi siła a z kolorem,  
Rzadko ktob poszedł Walewskiego torem.  
Swiat tylko winią y mówią oświecie,  
Y co swiat winien kto nieszczyrze płecie.  
Iednaki iest swiat, ludzie popsowane  
Ledwie nie w kozdym znaydziesz sercu ranę  
Co się zadaią, przez swe chytne zdrady,  
Nieprzyjaźni to cale przykre iady.  
Zabrać áffekta á ż lada przyczyny  
Rozerwać przyjaźń y kłaść na się winy.  
Takową przyjaźń kozdy niech stymaue,  
Co ni interes ni intryg zepsuie.  
Ani kłopoty ani odległości,

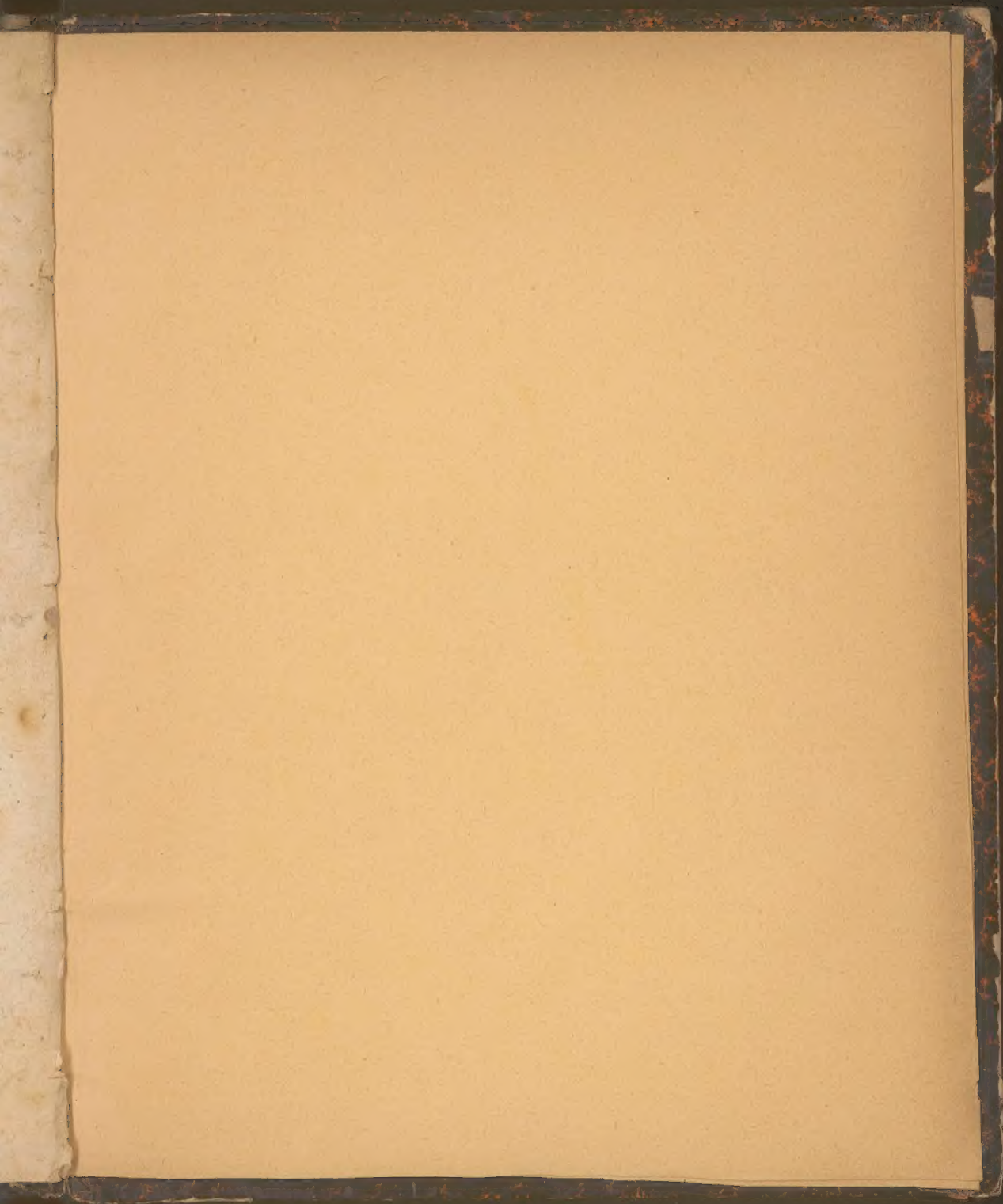
W nay-



W naygorszym punkcie trwała w stateczności.  
By y kilka lat by y kilkanaście  
Wczystym summieniu toto wdzięczne zaście.  
W takie affekta á bez podeyzrzenia  
Kto częste miewa bez noty westchnienia.  
C! gdzież ieść taki ktore iego Imię?  
By iak Wałewski był w takiej estymię.  
Lub iak Beraida gdzież ieść taka Dama,  
Niech z Hystoryi każda zważa sama.  
Niech zachowują wierność iednostayną  
Szczyrą życzliwość y stateczność walną  
Abv niemieli wniczym się notować  
Takie przyiaźni świat ma estymować.



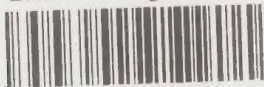








Biblioteka Jagiellońska



stdr0027757



